Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 48 Kraków-Lwów, 12-go grudnia 1937 r. Rok XXV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 z
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Słupek.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Chłopi i nie chłopi

Istnieją rzeczy widoczne i znane, a mimo to trzeba na nie palcami wskazywać. Są prawdy bijące w oczy, które mimo tego trzeba wielkimi wypisywać literami. Potrzebne to dla siebie, konieczne dla drugich.

Wszyscy wiedzą w Polsce, że chłopi stanowią przygniatającą większość narodu. **Wszyscy czują, że bez chłopów nie tylko nie ma mowy o obronie i przyszłości państwa, ale o możności bytowania innych warstw narodu.** A jakoś nie chce im to przez gardło przeleźć. **Nawet leniwo myślący powinni zdawać sobie z tego sprawę, że chłopi niezadowoleni, od państwa odepchnięci, prawa pozbawieni, głodni i ciemni tego zadania nie spełnią, ale nie nie czynią,** aby ten stan zmienić.

Ktoś od czasu do czasu uroni łzę nad nędzą, ktoś raz na rok przypomni sobie o milionie chłopskich dzieci poza szkołą, ktoś od święta bąknie o powrotnej fali analfabetyzmu i marnowaniu ukrytych talentów, ktoś wspomni o moralnym i fizycznym karleniu chłopskiej młodzieży. I na tym koniec! **Kwestia bytowania dwóch trzecich narodu wciąż nie załatwiona musi się zaostrzać z dnia na dzień i nikt nie wie, kiedy i jakie znajdzie ona rozwiązanie.** Powołani milczą, lub wykręcają się sianem, a różnym młokosom się wydaje, że chłop to tylko cyfra w ich rachunku, albo którym oni mogą posuwać stosownie do ich woli, a nawet kaprysu. **Jeśli zaś chłopi upomną się nieco śmielej, albo popełnią jaki akt rozpaczy, to jedni natychmiast ujrzą widmo Szell, drudzy w nich znajdą komunistów, przychodząc z pomocą policji,** zapewne nie proszeni.

Zapominają jedni i drudzy, że najpierw nie czas na podobne eksperymenty, bo wypadki i rozum domagają się czego innego, następnie, że chłop nie da się zrobić ich pychadłem, a w końcu, że są oni wobec niego znikomą mniejszością. Jest nieocenionym zyskiem dla narodu, że chłop poczuł się obywatelem i zgłasza swe do państwa prawo. Tylko z żywemi można iść naprzód. A jeśli masa chłopska nie będzie świadomą i żywą, to kto? Trzeba być ślepcem, by nie dojrzeć rzeczywistości, albo szkodnikiem starającym się trzymać większość narodu w stosunku do państwa niewyraźnym.

Czegóż ci chłopi chcą, przynajmniej czego żąda ogromna ich większość, nie kupiona, nie zdemoralizowana i własnemi oczyma na świat patrząca? Bardzo nie wiele! Żadnych przywilejów, żadnych dóbr i wyłączności, jedynie tylko prawa i to prawa równego ze wszystkiemi, spełniając sumiennie obowiązki, jakie na nich spadają. Kto im tego może odmówić? Kto weźmie odpowiedzialność za następstwa, których się uniknąć nie da? Pochodu do sprawiedliwości zatrzymać nie można!

Lata nie dalekie, gdy demagodzy kurierkowi, szczując na pracujące i oszczędzające chłopstwo zarzucali mu samolubstwo i łakomstwo, nie znające granic. Czy po Nowosielcach i różnych wypadkach mogliby to powtórzyć? Jakich subwencji i darmoch żądali tam zubożali chłopi, po jakie folwarki wyciągali ręce czyim kosztem lub krzywdą chcą się dziś bogacić? Czy nie zdobyli się na stanowisko obywatelskie, odrzucając wszelkie pokusy i skazując się na prześladowanie? Czy nie okazali hartu i godności, których w Polsce tak bardzo brakuje! Czy te masy mają żyć uczuciem permanentnej krzywdy i lekceważenia? Komu to potrzebne? A jeśli potrzebne komu, to już nie Polsce, ani narodowi!

Trudno nie obejrzeć się nieco za siebie. Były przecież czasy, gdy można było w tych sprawach zrobić bardzo wiele, przy niepomiernie mniejszych wysił-

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV Karny
Dnia 27. 11. 1937
Sygn. IV Pr. 331/37.

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowei na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie:

1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 23. 11. 1937 i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 23. 11. 1937 konfiskatę czasopisma „Piast" z 28. 11. 1937 Nr. 46 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 1 p t. **„Cudze ręce"** w ustępie od słów „karmiono go chlebem" do słów „przyjaciół składane" albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona wyst. z art. 170 kk.

2) artykułu zamieszczonego na steronie 2 p. t. **„Chłopi już nie są prostaczkami"** w ustępie od słów „Gdzie tego" do słów „wybuchają strajki" od słów „żadne oskarżenie" do słów „takiej walki" od słów „jak długo ta wieś" do słów „żadne represje" albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona wyst. z art. 170 kk.

3) artykułu zamieszczonego na stronie 2 p. t. **„Czy to prawda"** w całości albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona wyst. z art. 255 kk. i art. 11 § 2 przep. wprow. do kpk. i z art. 170 kk.

4) artykułu zamieszczonego na stronie 6 p. t. **„Z Tarnobrzeskiego"** od słów „a to ze względu" do słów „już w innej formie" albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona wyst. z art. 170, 127 i 164 § 1 kk..

5) artykułu zamieszczonego na stronie 6 p. t. **„Plotki o nocy św. Bartłomieja"** w całości, albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona wyst. z art. 170 kk.

6) artykułu zamieszczonego na stronie 12 pt. **„Opieka czy pognębienie"** w ustępie od słów „bo słychać" do słów „chmarę wyzyskiwaczy" zawierającego znamiona wyst. z art. 154 § 1 i 170 kk.

7) artykułu zamieszczonego na stronie 12 pt. **„Akademia ku czci Chrystusa Króla"** a w ustępie od słów „W naszej ojczyźnie" do słów „walka bratobójcza" zawierającego znamiona wyst. z art. 164 § 1 kk.

II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" i w Dzienniku Urzędowym.

III) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

IV) Natomiast **uchyla się** zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 23. 11. 1937 i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 23. 11. 1937 konfiskatę czasopisma „Piast" z 28. 11. 1937 Nr. 46 z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 5 p. t. **„Zjazd Ludowców w Gorlicach"** w ustępie od słów „Na zjeździe" do słów „poległych chłopów" oraz z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 7 p. t. **„Zebranie w Tarnobrzeskiem"** od słów „po uczczeniu" do słów „poległych chłopów" albowiem treść tych ustępów powyższych artykułów nie zawiera znamion żadnego przestępstwa.

Protokólant: **apl. Baziuk** — Przewodniczący: **S. O. Horski**



Z uroczystości Kościuszkowskich w Racławicach w dniu 21-go listopada b. r. — Hołd chłopów złożony Naczelnikowi Kościuszce w 120-tą rocznicę jego śmierci

Głos chłopów z Krakowskiego

W SPRAWIE WYPUSZCZENIA NA WOLNOŚĆ PREZ. GRUSZKI I WIĘZIONYCH CHŁOPÓW ZA STRAJK ROLNY

Chłopi powiatu krakowskiego, obradujący na zjeździe w Krakowie w sali Domu Ludowego „Wisła", w dniu 5 grudnia, wysłali depeszę do p. ministra sprawiedliwości Grabowskiego, w sprawie zwolnienia z przedłużającego się aresztu śledczego prezesa Gruszki i chłopów więzionych za strajk chłopski.

NUMER ŚWIĄTECZNY „PIASTA"

ukaże się już w dniu 20 grudnia br. o nakładzie 50.000 egzemplarzy.

W numerze tym ukaże się artykuł

prezesa Stronnictwa Ludowego

dalej artykuły najwybitniejszych członków Stronnictwa: **marsz. M. Rataja, prez. St. Mikołajczyka, prof. Kota, ks. pułk. Panasia i w. in.**

Wszystkich P. T. Komisantów prosimy o wczesne nadesłanie nam zapotrzebowania na pow. numer.

P. T. Firmy i Biura ogłoszeń zawiadamiamy, że ogłoszenia do tego numeru z uwagi na specjalny dział ogłoszeń przyjmujemy najdalej do dnia 19 grudnia br.

Administracja.

(Ciąg dalszy artykułu wstępnego)

kach. Niestety tego nie zrobiono! Jakie przyczyny, gdzie są winowajcy, zapytać należy!

Nie wolno nam chować prawdy pod korzec, choćby ona była komu nieprzyjemną. Nie bez winy są chłopi chodzący za wiatrem i zwodnemi obietnicami. Głównymi jednak winowajcami są i pozostaną różni opiekuni, u których cały rozum stanowiła demagogia, a oszczerstwo było najbardziej ulubioną bronią. Ile oni zmarnowali wysiłków i pracy, ile zasiali nienawiści i podejrzeń? To nie ci co chcieli chłopów podnieść i wyzwolić, lecz ci, co chcieli na nich zarobić! Dobrze, że odeszli!

W ogniu doświadczeń pokazali różni, czym są. Długoletni dygnitarz Stron. Lud. p. Potoczek opuścił jego szeregi, by uratować posadę jego brata, który był policjantem. Senior ruchu ludowego Bojko, miał nieco większe wymogi; skwapliwie zaspokojone. Miłość chłopów, Panteon ludowy, zastąpiły mu: pieniądze, posady, odznaczenia. Uroczysty Malinowski, lejący łzy nad chłopską dolą, skarżący się gorzko na cynizm Wrony i donosicielstwo, poszedł do tych, którym miał Wrona przedtem służyć, próbując ciągnąć chłopów za sobą na szczęście bezskutecznie. Niesamowite są drogi postępowania Stapińskiego, który mając bezsporne zasługi dla ruchu ludowego, stał się popychadłem w służbie sanacyjnej.

Dla tego co widział tych ludzi przy znojnej dla ludu pracy, co słuchał ich mów i zaklęć, staje nieraz wobec problematu: co to wszystko znaczy? Za łamanie, niewiara, brak charakteru, pogoń za zyskiem, czy komedia odgrywana? Co tu mówić dopiero o rejestrze osobników uprawiających zdradę zawodowo! Jest on tak długi i tak pouczający, że każdy chłop powinien go dobrze zapamiętać! Przyjdą przecież czasy inne, a oni pierwsi zgłoszą swoje usługi!

W tym miejscu rzuca się zupełnie słuszne pytanie: Któż właściwie został przy chłopach, komu się ma wierzyć i na kim polegać? Odpowiedź krótka i nie trudna! Została wielka idea, której mimo zakusów nie zdołano zniszczyć, ani splamić, została masa chłopska świadoma i zahartowana, zostali jej nieliczni, ale pewni i wypróbowani przyjaciele. Któż oni są, czym się wyróżniają? To nie ci, co czasem raczą się zjawić na bezpiecznem chłopskim zebraniu, palną mówkę frazesami nadzianą, sięgną po dygnitarstwo partyjne, sięgną nie po to by pracować, ale miejsce zająć i robotę drugich paraliżować. **Prawdziwych przyjaciół można policzyć na palcach, choć nie trzeba na nich palcami wskazywać. Są to bowiem ci, co spełniają ofiarnie przyjęte na siebie obowiązki razem z chłopami znoszą ich ciężką dolę. Te zacne nazwiska trzeba sobie dobrze zapamiętać.**

Jeśli ogrom ofiar ma być wyrazem wielkości sprawy, to wyrasta ona do olbrzymich rozmiarów. Stąd też oparła ona się wszelkim zakusom i burzom, wybijając się na pierwsze miejsce wszelkich w Polsce zagadnień. Prawem, ale i świętym obowiązkiem chłopów do końca ją doprowadzić.

Biada tym, co nie wierząc w własne siły, nie mają odwagi walczyć do skutku, gdyż oni stają się mimowolnymi grabarzami ofiar i przyszłości. Naprzód więc i wytrwale, bo zwycięstwo bliskie!

W.

Powiat Rohatyn

Z końcem października br. odbyła się w **Sądzie Grodzkim w Bursztynie**, rozprawa karna przeciwko dwom ludowcom z gminy Bukaczowce, pow. Rohatyn, mianowicie **Piotrowi Ozdze i Franciczkowi Wróblowi**, oskarżonym o wykroczenia strajkowe, z art. 251 k. k. Mieli zatrzymać w czasie strajku rolnego kupca, wiozącego jabłka. **Za to przestępstwo Sąd skazał Piotra Ozgę na dwa miesiące aresztu, zaś Franc. Wróbla na dwa i pół miesiąca aresztu.** Zasądzeni odwołali się do Sądu Okręgowego w Brzeżanach, i w tej sprawie odbędzie się rozprawa apelacyjna w **dniu 14 grudnia.**

Sanacyjni złodzieje przed sądem

Dalszy ciąg rozprawy w Sądzie chrzanowskim

Dalszy ciąg rozprawy o nadużycia w **chrzanowskim Towarzystwie Zaliczkowym** ujawnił niesłychane stosunki, jakie panowały w Towarzystwie. Korowód świadków, jaki przesunął się przed Sądem, odsłonił **gniazdo łajdactwa, oszustwa, fałszerstwa i kradzieży, jakie w banku miały miejsce.** Charakterystyczne jest, że gros świadków, to sami **Lipszyce, Neufeldy, Muszle, którzy przez zaciąganie pożyczek sięgających kwoty 120.000 zł. bez podkładu, spowodowali szkody dla** Towarzystwa, albowiem sumy te nie mogą być ściągnięte.

Oskarżeni wyjaśnili, **że na polecenie dyrektora Grzelewskiego pobierano wyższe odsetki sięgające 18 proc. lecz wyłącznie od chłopów,** ponieważ ci ostatni nie mogą obliczyć sobie odsetek. Nadwyżki te przeznaczono na pokrycie strat wyrządzonych Towarzystwu przez oskarżonych. Świadek Jaskóła zeznał, że w Towarzystwie nie można było dostać pożyczki bez dania łapówki dyrektorowi. — Świadkowie zeznali, **że w owym czasie, kiedy Neufeldy i Muszle brali do 120.000 zł. bez żadnego pokrycia, to chłop nie mógł otrzymać stu złotych pożyczki.**

Kiedy już chłop nawet dostał pożyczkę i spóźnił z wekslem kilka dni, to Kasa zaraz oddawała do Sądu sprawę. Lecz kiedy Neufeld winien był około 70.000 zł. i długu tego nie płacił, to dyrektor nie chciał nawet zapisu hipotecznego przyjąć dla Kasy, twierdząc, że Neufeld to tak solidna firma, iż szkoda mu kosztów robić. W rezultacie powyższej gospodarki, **Towarzystwo straciło na owych klientach około 150.000 zł. Licytowano chłopskie gospodarstwa, i realności te kupował urzędnik Towarzystwa, lecz nie na rzecz Towarzystwa, choć za Towarzystwa pieniądze, lecz na własne nazwisko,** w końcu nie chciał ów urzędnik nabytej na licytacji realności dla kasy, przepisać na rzecz kasy. Neufeld dyskontował weksle w Towarzystwie, a uzyskane pieniądze pożyczał dalej na 24 proc. Zachowanie się urzędników w Towarzystwie wobec klientów było ordynarne. Kiedy chłop Piwowarczyk zgłosił się do osk. Dziuby z prośbą o rozłożenie długu na dłuższe raty, to osk. Dziuba powiedział mu „idź do jasnego pioruna". **Dolary Towarzystwa w sumie 10.000 znikły z kasy Towarzystwa i żaden z oskarżonych nie mógł wyjaśnić, gdzie się podziały.**

Na rozprawie było wiele pikantnych rzeczy. Mianowicie świadek **Kurek**, poważny obywatel chrzanowski na zapytanie prokuratora co wie o prowadzeniu się osk. Dziuby, powiedział: **„To już lepiej ode mnie powie pan starosta Łęcki, kolega i przyjaciel Dziuby".**

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że oskarżony Dziuba, który się przyznał do kradzieży 340.000 zł., gościł stale starostę dr. Łęckiego, urządzali wspólne podróże. W całym powiecie wiedziano o tym, że kto chce się dostać do starosty, to musi zwrócić się do Dziuby. Teraz dopiero się wyjaśniło, skąd Dziuba czerpał na owe przyjęcia starosty i owe podróże. Ale chłopi powiatu chrzanowskiego, którzy od dawna zwracali uwagę opinii publicznej na ten stan rzeczy, byli odsuwani, a nawet więzieni.

Pod możnym protektorskim płaszczem starosty Łęckiego chroniła się zgnilizna moralna, która skompromitowała cały powiat.

Z. H.

LUDOWCY PRZED SĄDEM W JORDANOWIE

Dnia 29 listopada b. r. przed **Sądem grodzkim w Jordanowie** odbywała się rozprawa **przeciwko kilku ludowcom** z Jordanowskiego oskarżonych z art. 250 i 251 K. K.

Art. 250 K. K. brzmi: Kto grozi innej osobie popełnieniem zbrodni lub występku na jej szkodę lub szkodę bliskich, jeżeli zachodzi prawdopodobieństwo spełnienia zapowiedzi i groźba może wzbudzić obawę w zagrożonym, podlega karze więzienia do lat 2 lub aresztu do lat 2).

Art. 251 K. K.: Kto przemocą lub groźbą bezprawną zmusza inną osobę do działania, zaniechania lub znoszenia, podlega karze więzienia do lat 2 lub aresztu do lat 2). —

Oskarżeni są: **Stanisław Łacek, Józef Palarczyk, Teofil Kuranda, Franciszek Śliwa, Andrzej Gruca**, wszyscy z Jordanowa. — **Kazimierz Jamrozik, Anna Książek, Stanisław Książek, Antonina Bodziena** z Malcjowej.

Oskarżeni do winy się nie poczuwają. Znamiennem było zeznanie starszego posterunkowego, który przyznał się, że miał do pomocy innych ludzi z poza P. P. (t. j. pomoc operującą). Oskarżony Śliwa zeznał, że stał przed domem a st. posterunkowy Sowa dał strażakom jakieś narzędzie i kazał go bić. B. A. twierdził, że straż zwerbowano do pomocy dlatego, że „im oświadczono, że chłopi mają palić miasto".

Rozprawę odroczono z powodu niejawienia się świadków dowodowych. Oskarżonych bronili bezinteresownie **dr. Hołda i dr. Pacanower.**

Kongres Stronnictwa Ludowego

Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego w porozumieniu z p. przewodniczącym Rady Naczelnej Stanisławem Thuguttem postanowił zwołać na dzień 30 i 31 stycznia 1938 roku do Krakowa Kongres Stronnictwa Ludowego z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i otwarcie Kongresu,
2. Referat o sytuacji politycznej,
3. Sprawozdanie z działalności:
a) Rady Naczelnej;
b) Naczelnego Komitetu Wykonawczego;
c) Głównej Komisji Rewizyjnej;
4. Wybór prezesa Stronnictwa i przewodniczącego Rady Naczelnej;
5. Wybór członków Rady Naczelnej Głównego Sądu Partyjnego i Głównej Komisji Rewizyjnej;
6. Wolne wnioski.

Początek obrad Kongresu w dniu 30 stycznia o godz. 10-tej rano.

* * *

Dnia 31 stycznia po południu, po zakończeniu obrad Kongresu, odbędzie się w Krakowie posiedzenie nowowybranej Rady Naczelnej z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie,
2. Wybór wiceprezesa i sekretarza Rady Naczelnej,
3. Wybór członków Naczelnego Komitetu Wykonawczego,
4. Wolne wnioski.

W związku z powyższym Sekretariat Naczelny Stronnictwa Ludowego przypomina, że zgodnie ze statutem Stronnictwa w charakterze członków mają prawo w Kongresie uczestniczyć.

1) Prezes Stronnictwa Ludowego i przewodniczący Rady Naczelnej, 2) Członkowie N. K. W. i członkowie Rady Naczelnej, 3) Prezesi Zarządów Wojewódzkich, 4) Prezesi Zarządów Powiatowych, 5) Delegaci zjazdów lub Zarządów Powiatowych po 1 od każdych 500 członków, 6) Członkowie Głównego Sądu Partyjnego i prezesi Wojewódzkich Sądów Partyjnych, 8) Naczelni redaktorzy pism partyjnych.

Uwaga: a) Prezesi Zarządów Wojewódzkich, Powiatowych lub prezesi Wojewódzkich Sądów Partyjnych mogą być na Kongresie zastępowani przez odpowiednich wiceprezesów tylko w wypadku obłożnej choroby lub przebywania w więzieniu;

b) Zjazdy lub Zarządy. Powiatowe poza prezesami wysyłają po 1 delegacie nawet w tym wypadku, gdzie liczba członków wynosi mniej niż 500, gdy jednak nie jest mniejsza od 100; po 2 gdy liczba członków wynosi pełny 1000; po 3, gdy liczba członków wynosi co najmniej 1500 itd.;

c) Sprawdzianem ilości członków będzie ilość wykupionych legitymacyj członkowskich na rok 1937.

Sekretariat Naczelny Str. Lud.

Dla wdów i sierot

po poległych chłopach

Składka na ręce p. H. L.	177.50
Zbiórka na ręce p. K. Głowackiego	12.50
Koło S. L. i Z. M. w Mieleszynie	10.00
Koło S. L. w Zdziarach	10.00
Koło S. L. w Toniach	16.00
Koło S. L. w Zielonkach	5.00
Koło S. L. w Kocmyrzowie	10.00
P. Karol K.	10.00
Zarząd powiatowy Stronnictwa Ludowego w Żywcu	15.00
P. Fr. Klimczek.	15.00
Zbiórka wśród wychodźców polskich na ręce p. K. Orszulaka	2.200.00

Podnieść należy ofiarność wychodźców polskich we Francji, którzy ze swych skromnych, ciężką pracą uzyskanych zarobków, spieszą z pomocą dla ofiar wydarzeń.

Na wolności

Onegdaj, jak już donosiliśmy, odbyła się przed sądem w Rzeszowie rozprawa **Tarnobrzegu, p. Franciszkowi Kordze, w Tarnabrzegu, p. Franciszkowi Kordze**, w wyniku której p. Korga został zasądzony na 8 miesięcy aresztu. P. Korga zgłosił odwołanie od wyroku. Po rozprawie p. Korga został wypuszczony na wolną stopę **po przeszło 3-ch miesięcznym pobycie w areszcie śledczym.** — „Po powrocie z więzienia — pisze do redakcji p. Korga — stanąłem z powrotem do pracy. Mimo mojej nieobecności, ci co pozostali na wolności, ciągnęli zupełnie dobrze naszą organizację. Mimo sypiących się wyroków i kar administracyjnych, dochodzących do 1.000 złotych — ludność zdecydowanie stoi przy Stronnictwie Ludowym". —

P. Korga dziękuje serdecznie swoim obrońcom a to p. **dr. Leonardowi Madejowi**, adwokatowi z Tarnobrzega i p. **dr. Bronisławowi Klocowi** z Rzeszowa za opiekę i bezinteresowną obronę.

Również serdeczne podziękowanie składa ludowcom z Jamnicy, Opolednika i Krawców za pomoc wydatną udzielaną rodzinie.

Sprawa konfiskaty „Piasta"

w sądzie w Katowicach

(ag) Swego czasu władze sądowe w Katowicach skonfiskowały organ Stronnictwa Ludowego **„Piast"** za opisywanie **demonstracji chłopskich w Jarosławiu i na Górze św. Jana.** Konfiskacie uległy ustępy sprawozdania, stwierdzające, że chłopi **domagali się powrotu Wincentego Witosa**, wnosili okrzyki na jego cześć i domagali się powrotu wszystkich więźniów brzeskich. Skonfiskowano również opis transparentów, wyszydzających sanację. Odpowiedzialnego redaktora „Piasta" p. **Matysika** pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Sąd I instancji wydał **wyrok uwalniający i uchylił konfiskatę.**

Od tego wyroku apelował jednak prokurator i dlatego sprawa ta była ponownie przedmiotem rozprawy przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach. Oskarżonego zastępował **adw. Korfanty**. Prokurator sądu apelacyjnego nie popierał jednak na rozprawie apelacji i wnosił o zatwierdzenie uwalniającego wyroku I instancji. **Sąd przychylił się do wniosku prokuratora i obrońcy adw. Korfantego i wyrok uwalniający zatwierdził.**

Tak więc Sąd Apelacyjny stwierdził, że domaganie się powrotu więźniów brzeskich i wnoszenie okrzyków na cześć Witosa nie jest przestępstwem.

Głos sumienia

Tekst dosłowny według diariusza sejmowego

INTERPELACJA

posła ks. dr. Józefa Lubelskiego do pana Prezesa Rady Ministrów i Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie strajku chłopskiego i jego pacyfikacji

W dniach od 16 sierpnia do 25 sierpnia rb. odbył się na terenie kilkudziesięciu powiatów w Polsce południowej, zachodniej i środkowej strajk chłopski ogłoszony i przeprowadzony przez Polskie Stronnictwo Ludowe.

Nie wchodząc w kwestię jego legalności ani w zagadnienie jego celowości, nie pochwalając gwałtów, niszczenia mienia cudzego, ani wywieranego teroru, które to fakty w niejednym powiecie podczas strajku i w związku z nim miały miejsce, trzeba stwierdzić, że władze państwowe nie ogłosiły publicznie zakazu strajku przed jego rozpoczęciem, mimo że wiedziały o jego proklamowaniu. Stwierdzić również należy, że strajk ten był w wielkiej mierze wynikiem rozgoryczenia chłopów z powodu zupełnej bezowocności dotychczasowych starań Stronnictwa Ludowego o realizację postulatów ludowych drogą memoriałów, rezolucyj i masowych manifestacyj. Był on również protestem mas ludowych przeciwko ignorowaniu tych postulatów politycznych. Chłopi bowiem polscy, zorganizowani w tym Stronnictwie, uważając się narówni z innymi obywatelami Państwa Polskiego za pełnowartościowych obywateli, jako ci, którzy razem z innymi warstwami społecznymi wywalczyli niepodległość Ojczyzny i bronić tej niepodległości są zdecydowani — czują się po przewrocie majowym pokrzywdzeni pod względem praw politycznych, ograniczeni w tych prawach przy wyborach samorządowych, i do ciał parlamentarnych, odsuwani od wpływu na rozwój Państwa i w wysokim stopniu rozgoryczeni, że dla tego, którego uważają za swego przywódcę i który ich w roku 1920 wezwał skutecznie do obrony Ojczyzny, nie mogą się doprosić amnestii.

Władze państwowe przystąpiły do likwidacji strajku. Było to ich prawem, a nawet obowiązkiem, bo każdy strajk, większy jest zaburzeniem życia publicznego, daje żywiołom nieodpowiedzialnym okazję do do gwałtów i nadużyć, a gdy dłużej trwa, o ile dotyczy ważnych dziedzin życia publicznego, może wywołać fatalne skutki dla Państwa i społeczeństwa.

W interpelacji swojej nie chodzi mi o sam fakt likwidacji strajku chłopskiego, ale o sposób przeprowadzenia tej likwidacji. Policja bowiem w wielu powiatach Małopolski likwidowała ten strajk tak gwałtownie, bijąc pałkami winnych i niewinnych, nawet dzieci i kobiety, że w niektórych miejscowościach wywołało to ze strony chłopów reakcję samoobrony, co znowu dało policji okazję do użycia broni palnej. I przyszło do tragicznych zajść. Polała się obficie krew chłopa polskiego. W Kasinee Małej (pow. Limanowa) padło 9 trupów, w Majdanie Sieniawskim (pow. Jarosław) aż 15, w Jabłonce ad Dydnia 4, w Muninie (pow. Jarosław 7, nie wymieniając tych miejscowości, w których padło po jednym lub dwuch chłopów. Liczba ciężko lub lżej rannych chłopów jest oczywiście kilkakrotnie większa od liczby zabitych. Dodać należy, że to przeważnie ojcowie licznych rodzin i że umierającym utrudniano nawet pojednanie się z Panem Bogiem, jak to zdarzyło się w Kasinee Małej, gdzie kapłan podczas jazdy autem ciężarowym przy trupach i policji musiał zaopatrywać umierających. Równocześnie z tą likwidacją rozpoczęły się w czasie strajku i po strajku masowe aresztowania winnych i niewinnych, nawet ciężko chorych, jak np. profesora U. J. d-ra Kota rewizje za bronią i t. zw. pacyfikacja, podczas której zwłaszcza w powiatach: Przeworsk, Brzozów, Jarosław, Buczacz niszczono bezmyślnie sprzęty domowe, ubrania, pościel, narzędzia rolnicze, środki żywności, naczynia kuchenne, a nawet obrazy religijne.

Na długie czasy pamiętać będą tę „pacyfikację" gromady: Stale, pow. Tarnobrzeg, Harta obok Dynowa, Górki pod Brzozowem, Krzeczowice, Pantalowice, Łopuszka, Manasterz, Siedleczka, Sietecz w pow. Przeworskim, Rudołowice, Dunkowice, Michałówka, Munina, w pow. jarosławskim, Dźwinogród w pow. Buczacz i in.

Według otrzymanych wiadomości podczas żadnego strajku robotniczego nie postępowano ze strajkującymi tak bezwzględnie i brutalnie, jak podczas ostatniego strajku chłopskiego i nigdzie tak złośliwie nie niszczono mienia i pracy ludzkiej, jak wtedy. W społeczeństwie panuje przekonanie, że gdyby władze państwowe podczas tego strajku były stanęły na wysokości zadania, jak to było w niektórych powiatach, byłby strajk chłopski minął spokojnie, jak minął tam, gdzie władze nie popadły w konflikt ze swymi zadaniami, tymbardziej, że strajk wykazał naogół dużo dyscypliny chłopa polskiego, gdyż nigdzie nie doszło do większych zaburzeń na tle socjalnym, ani do niszczenia dróg, mostów i urządzeń państwowych i to mimo silnej agitacji komunistycznej i dużego rozgoryczenia strajkujących.

Podając powyższe fakty, stwierdzające, że przy likwidacji strajku i przy stosowaniu represji władze używały metod niedopuszczalnych w Państwie cywilizowanym, jakim jest Polska, do wiadomości P. Prezesa Rady Ministrów i Ministra Spraw Wewnętrznych proszę o udzielenie wyjaśnień, co do poczynionych i zamierzonych zarządzeń w tej sprawie, a w szczególności:

1. Czy Pan Prezes Rady Ministrów zarządził surowe śledztwo w sprawie zabijania chłopów i w sprawie niszczenia ich mienia, a winnych pociągnie do odpowiedzialności?

2. Czy wynagrodzi, względnie wynagrodzi niewinnie poszkodowanym poniesione straty?

3. Czy wdowom i sierotom po zabitych przyjdzie z pomocą?

4. Czy w imię tak potrzebnej konsolidacji narodu gotów jest spowodować amnestię dla więzionych za udział w strajku, o. ile nie dopuszczali się podczas strajku innych wykroczeń i spełnić słuszne żądania ludu polskiego?

Interpelant:

KS. DR. JÓZEF LUBELSKI.

W sprawie krępowania wolności prasy

Druga interpelacja posła ks. Lubelskiego, skierowana do p. premiera i ministra Spraw Wewnętrznych dotyczy sprawy krępowania wolności prasy przez nadmierne konfiskaty prasowe:

„Od dłuższego czasu byliśmy świadkami, że władze administracyjne:

1. Zbyt często zarządzają konfiskatę pism polskich, dalekich od jakichkolwiek zamiarów działania na szkodę państwa za artykuły i wiadomości rzeczowe, będące spełnieniem obowiązku dziennikarskiego. Tak np. od 1 stycznia 1937 r. do 20 października tegoż roku skonfiskowano około 40 razy „Głos Narodu", konfiskując między innymi w tym piśmie komunikaty o chorobie ks. metropolity Sapiehy w czasie zatargu wawelskiego, komunikaty o wypowiedzeniu radia, wiadomości o jawnych rozprawach sądowych i t. p.

2. Wydają tym pismom z góry zakazy pisania o pewnych zjawiskach i faktach np. o strajku chłopskim, strajku nauczycieli w niektórych miastach, — przez co wprowadzają nieznaną w ustawodawstwie polskim cenzurę prewencyjną i sieją niepokój publiczny, a zagranicznym pismom, mającym debit w Polsce, a umieszczającym wiadomości o tych faktach bez żadnych przeszkód przysparzają poczytności.

3. Zarządzają cenzurowanie i konfiskatę pism poza miejscowościami, w których te pisma wychodzą, co jest naruszeniem bezpieczeństwa prawnego prasy. Tak np. tygodnik „Piast" drukowany od 3 lat w Katowicach, od sierpnia br. podlega prócz cenzury katowickiej także cenzurze starostwa grodzkiego w Krakowie, gdzie jest siedziba redakcji. Cenzura krakowska bardzo często konfiskuje temu pismu artykuły, które bez przeszkody przeszły w Katowicach.

4. Zarządzają konfiskatę pism za artykuły i wiadomości, w których nie tylko nie można dopatrzeć się żadnych cech przestępstwa, ale które są podyktowane najwyższą troską o dobro Narodu i Państwa polskiego, np. skonfiskowano oświadczenie wielkiego patrioty Ignacego Paderewskiego.

5. W niektórych pismach znów konfiskuje się artykuły i notatki, które bez konfiskaty przeszły w innych pismach np. w „Piaście" konfiskuje artykuły, które bez konfiskaty wydrukowane zostały w „Polonii" lub „Zwrocie".

Stwierdzić należy, że specjalną surowością w stosunku do „Głosu Narodu" i „Piasta" odznacza się cenzura krakowska.

Jeden z p. Wojewodów tłumaczył to nakazem z Warszawy, drugi brakiem roztropności ze strony młodych ludzi, którzy tę cenzurę wykonują. Dowodem nadmiernej liczby nieuzasadnionych i dowolnych konfiskat pism są liczne uchylania konfiskat przez sądy i protesty Związków i Syndykatów Dziennikarskich.

Nadto społeczeństwo katolickie stwierdzić musi, że gdy z jednej strony prawie każda krytyka poczynań rządowych czy OZN spotyka się z konfiskatami, to z drugiej strony wroga Kościołowi Katolickiemu popularna prasa bezkarnie rzuca oszczerstwa i ataki na Kościół, religię i biskupów.

Ponieważ postępowanie władz administracyjnych było sprzeczne z konstytucją Rzeczypospolitej, obrażało poczucie prawne społeczeństwa, utrudniało poważnej prasie spełnianie jej ważnych obowiązków społecznych, powodowało rozrost prasy nielegalnej, wreszcie było dla wydawców pism przyczyną bardzo poważnych strat materialnych, przeto Pan Minister Spraw Wewnętrznych zgodnie ze swoją obietnicą wydał dla podległych władz administracji ogólnej zarządzenie, normujące zasady stosowania cenzury prasowej.

Ponieważ jednak te zarządzenia nie są znane ani społeczeństwu, ani wydawcom i redakcjom pism, nadto odnośne do niektórych pism jak „Głos Narodu" i „Piast" są dotychczas stosowane dawne bezmyślne i bezwzględne metody cenzuralne — przeto podpisany prosi Pana Prezesa Rady Ministrów o wyjaśnienie, czy gotów jest podać je do publicznej wiadomości, aby społeczeństwo i redakcje pism wiedziały, jakie obowiązują zarządzenia w tej ważnej dziedzinie życia publicznego i jakich norm mają się trzymać przy wydawaniu i redagowaniu pism".

* * *

Trzecia wreszcie interpelacja ks. Lubelskiego, skierowana do ministra Spraw Zagranicznych, porusza sprawę postępowania Wolnego Miasta Gdańska w stosunku do ludności polskiej, zamieszkałej w Gdańsku:

O prawa Polaków w Gdańsku

„W ostatnich czasach jesteśmy świadkami ustawicznych szykan i utrudnień ze strony władz Wolnego Miasta Gdańska wobec ludności polskiej. I tak przymusowo przenosi się dzieci polskie ze szkół polskich do szkół niemieckich, uprowadzono kolejarza polskiego z Gdańska, Ruchalskiego na teren Rzeszy, gdzie go aresztowano, zbito kilku obywateli polskich, Polak Franciszek Rutkiewicz, zawiadowca stacji Gdańsk, jadąc przez Niemcy, zaginął bez wieści, utrudnia się bardzo lub wprost uniemożliwia pracę Polakom w stoczni gdańskiej i w porcie gdańskim, — ostatnio znów przez protest prezydenta Senatu gdańskiego do Stolicy Apostolskiej przeciwko utworzeniu dwóch parafij polskich personalnych uniemożliwiono katolickiej ludności polskiej zaspokajania potrzeb religijnych. Ostatnia sprawa jest tym dziwniejsza, że protest p. prezydenta Greisera jest pogwałceniem praw Polski, gdyż według Traktatu Wersalskiego (art. 104) politykę zagraniczną W. M. Gdańska prowadzi nie Senat gdański, ale rząd polski, nadto protest ów stoi w sprzeczności z konkordatem Polski, który w art. 3 mówi: „Uprawnienia Nuncjusza Apostolskiego w Polsce rozciągać się będą na terytorium W. M. Gdańska".

Wobec tych faktów podpisany prosi Pana Ministra Spraw Zagranicznych o wyjaśnienie, co zamierza uczynić, aby zabezpieczyć prawa ludności polskiej na terytorium W. M. Gdańska?"

Głos posła z Ozonu o pacyfikacji

Na pierwszym posiedzeniu Sejmu — jak wiadomo — pan premier Składkowski wygłosił swoją obronę pacyfikacji sierpniowej. Przemówienie jego było wywołane uwagami, jakie uczynił w swej mowie poseł z Wołynia, p. **Jakub Hofman**, nauczyciel z Równego. Ustępy z jego mowy, przemilczane przez prasę rządową, brzmiały:

„Jeżeli chodzi o problem wsi, to niewątpliwie to, co wczoraj powiedział p. wicepremier **Kwiatkowski**, przesunięcie tych 10 mil. jednostek z terenu pracy, z warsztatów rolnych na teren miejski i przemysłowy, nie rozwiązuje zagadnienia, albowiem tutaj musimy mieć coś innego na uwadze, czynnik aktywnego uobywatelnienia tych 10 mil. ludzi. I jeżeli popatrzę się na tych odcinkach czasu jakie jest działanie polityczne, to muszę stwierdzić, że obok wielkiego dodatniego działania politycznego mamy jednocześnie **bardzo ujemne działanie**, które niewątpliwe musi się jak najszybciej odrobić, żeby się nie załamały pewne rzeczy na tym odcinku.

Mam na myśli t. zw. **pacyfikację**, pacyfikację, która na niektórych odcinkach była w ten sposób prowadzona, że to młode pokolenie, które widziało, które słyszało te różne odpowiedzi i ujęcie przedstawicieli władz, że to się odbije minusowo na tym młodym pokoleniu i niewątpliwie sama szkoła nie da rady wyprostować pionu tego młodego pokolenia, że będzie się musiało cały szereg posunięć pedagogicznych, politycznych i dydaktycznych zrobić w tym kierunku, żeby ten pion zupełnie naprostować i naprawić. W związku z tym pionem niewątpliwie ma dużo do czynienia sprawiedliwość. Jeżeli chodzi o sprawiedliwość, to widzimy, że na odcinku politycznym panują rzeczy i zjawiska, w które mnie przynajmniej osobiście jakoś trudno uwierzyć i trudno mi zrozumieć.

Jeżeli chodzi później o terenowe, że tak powiem, inne rzeczy w ramach sądownictwa, — **masowe aresztowania, wiem, że na Wołyniu w lecie w sierpniu aresztowano 120 ludzi i po 2 miesiącach wyp[illegible]ono 96.** Zastanawiałem się nad tym, już mówiłem tutaj raz, czy **więziennictwo i droga poprzez więzienie jest skutecznym działaniem dla uobywatelnienia człowieka w Rzeczypospolitej.** I wtedy wyraziłem duże wątpliwości co do tego. Jeżeli dziś widzę te wielkie aresztowania i jednocześnie porównam to z tym, że gdy **aresztowano jednego z profesorów Uniwersytetu, za którym ujął się senat, i mimo tego miał dużo przykrości, to cóż dopiero ten chłop z gdzieś daleka, za którym się nikt nie ujmie i siedzi nie dwa dni ale dwa miesiące** i niewątpliwie wychodzi stamtąd w niedobrym nastroju, ponieważ siedział w okresie żniw, wychodzi **rozgoryczony stamtąd w stosunku do działu administracji, tego działu tak bardzo czułego, jakim jest sprawieldiwość.**

Serdeczne podziękowanie chłopów krakowskich

Echa interpelacji ks. posła dra Lubelskiego

Na zjeździe powiatowym Stronnictwa Ludowego, który odbył się w Krakowie, w dniu 5 grudnia br., chłopi powiatu krakowskiego zroganizowani w Stronnictwie Ludowym, po zaznajomieniu się z interpelacją księdza dra Lubelskiego, posła na Sejm, w sprawie pacyfikacji w Małopolsce po ostatnim strajku chłopskim — wyrażają księdzu posłowi Lubelskiemu serdeczne „Bóg zapłać“ — za Jego męskie stanowisko w obronie deptanej godności ludzkiej i w obronie słusznych postulatów ludowych.

Wystąpienie gen. Żeligowskiego w Sejmie

Sejm rozpoczął 2. 12. o godz. 10.50 rozprawę ogólną nad budżetem na rok 1938-39. Wobec zapisania się do głosu 26 mówców, zarządzono krótką przerwę dla ustalenia kolejności przemówień. Po przerwie pierwszy zabrał głos poseł Świdziński:

Przemówienie gen. Zeligowskiego

Po przemówieniu prezesa parlamentarnego Ozonu p. Świdzińskiego w dyskusji generalnej nad budżetem przemawiało przed przerwą obiadową jeszcze **10-ciu posłów.**

Dyskusja poruszała się na ogół, jak zawsze, w ramach uwielbiania dla systemu rządu.

Sensację jednak i to całe poruszenie w Izbie wywołało wystąpienie gen. Żeligowskiego. Na wstępie swego przemówienia **gen. Żeligowski zwrócił uwagę, że na terenie Sejmu powstało nowe stronnictwo Obozu Zjednoczenia Narodowego.**

Stronnictwo to jest — mówił gen. Żeligowski — **pod protektoratem najwyższych władz państwowych.**

Zastanawiam się, dlaczego stronnictwo to powstało i powstaje właśnie teraz, w **okresie, gdy mamy nową konstytucję,** gdzie wszystkie sprawy państwowe są **uregulowane, wytyczne polityczne są wyraźne.**

Zdaje się, że na czoło wysunęły się dwa zagadnienia. Obóz ideowy, który rządzi i który ma wielkie zasługi dla kraju, który powinien był wejść w ramach konstytucji do obozu (mówca ma widocznie na myśli udział **grupy staro pulkownikowskiej w dalszych rządach w kraju** — przyp. red.) nie chciał tego uczynić (**chciał, ale go nie wpuszczono — przyp. red.**) i zamierzał pójść inną drogą (**tak, to się już na terenie Sejmu wyczuwa** — przyp. red.).

Czy to jest dobrze i od czego to się zaczęło? Zaczęło się w lipcu zeszłego roku od okólnika pana premiera, który stwierdza, że **drugą osobą w państwie jest pan marszałek Śmigły-Rydz.**

Konstytucja przewiduje gradację: prezydent, rząd, parlament, wojsko. Jakaż zaszła konieczność, aby ten stan rzeczy zmieniać? Są momenty w dziejach narodu, gdy konieczność, jako prawo historii, zmusza nas do wydania specjalnych zarządzeń dla dobra kraju koniecznych.

Jaka jednak zaszła nadzwyczajna okoliczność, która spowodowała wydanie okólnika pana premiera?

Jeżeli w szeregach najwyższych czynników w państwie odstępuje się od zasad konstytucji, to cóż mamy mieć? To, co się obecnie stało na terenie Sejmu, powstanie Ozonu, jest dalszym ciągiem **odstąpień od ram konstytucyjnych.**

Na terenie świata dzieją się wielkie przemiany. Niemcy czy Włosi tworzą nowy ustrój totalny, stają się silniejsi. **Nas to nęci, nie mówimy tego jednak otwarcie. Lecz czy jest to nasza droga? Nie! Naród polski jest więcej wart, aby być pod rządami totalnymi.** Te zresztą już były. Mieliśmy totalizm magnaterii, szlachty, totalizm państw zaborczych i częściowo naszej administracji.

Potrzeba nam prawa. Musimy obudzić ducha naszych obywateli. Konstytucja daje nam właśnie te możliwości. Na cóż jeszcze mamy szukać nowych programów, niezgodnych z prawami i duchem narodu? Taka polityka jest wysoce fałszywa. Po takich pociągnięciach, jak okólnik p. premiera i fakt powstania Ozonu na terenie parlamentu **dają się wyczuć odgłosy, że grupa ta chce mieć wpływy i nadal na politykę państwa i to wbrew konstytucji.** Otóż Obóz Legionowy, który ma olbrzymie zasługi dla państwa, lecz który odejdzie, **stanie się opozycją.** Sam się skonsoliduje i wtedy odegra wielką rolę w życiu państwa, tym bardziej, że ma praktykę rządzenia.

Trzeba sobie wczas powiedzieć: wykonaliśmy i odchodzimy.

Musimy stwierdzić, że dotychczasowe rządy straciły zaufanie społeczeństwa. Stało się to dlatego, że warstwa rządząca wchłonęła w siebie czynniki ujemne, karierowiczów, ludzi nie mających nic wspólnego z ideą dobra państwowego.

Marszałek: Proszę pana generała o bliższe sformułowanie zarzutu karierowiczowstwa. Czy miał pan na myśli, że karierowicze znaleźli się w rządzie?

Poseł Żeligowski: Nie. Właśnie podkreśliłem, że w rządzie są ludzie uczciwi i gorący patrioci, jednakże **na różnych stanowiskach w różnych urzędach znaleźli się ludzie, którzy dostosowali się do obecnych warunków. Stali się ultra Piłsudczykami, ultra Legionistami, mimo, że w Legionach nigdy nie byli.**

Wracam jeszcze do okólnika p. premiera — mówił p. Żeligowski. **Był on wydany wbrew konstytucji. Stworzył dualizm na szczytach państwa.**

Poczucie odpowiedzialności jest w ogóle wśród mas słabo rozwinięte. **Kto jest przed kim odpowiedzialny?** Konstytucja mówi, że prezydent rządzi się swym sumieniem i jest odpowiedzialny przed Bogiem i sumieniem, a rząd przed parlamentem.

Tymczasem p. premier oświadcza, że dostał rozkaz od marszałka i jest przed nim odpowiedzialny. W ten sposób włączył wojsko do polityki.

Wojsko powinno być zbliżone do społeczeństwa, lecz to społeczeństwo winno się zbliżyć do wojska.

Miałem zamiar postawić wniosek o cofnięcie okólnika pana premiera. Nie robię tego, gdyż myśli w nim zawarte są nam wszystkim drogie. Gdyby jednak pan premier miał to zrobić, to mam wrażenie, że wszystko stanie napowrót na swoim miejscu. Naród polski jest spokojny i wszędzie góruje zdrowy instynkt. **Jeżeli gdzieś są tarcia, to na szczytach.**

Wykryć nieznanych sprawców!

Jako ostatni mówił przed przerwą pos. Hanebach. Zwrócił on specjalną uwagę na fakt, iż **winni nieposzanowania prawa nie zawsze są pociągani do odpowiedzialności.** Niewykryci zostali sprawcy **napadu na redaktora Wasiutyńskiego, na publicystę Piaseckiego, na kierownika Związku Młodej Polski Rutkowskiego, na drukarnię „A B C“, na pochód „Bundu“.**

W tym wypadku, jak napad na redakcję „ABC“, do którego zorganizowania **przyznali się członkowie Związku Młodej Polski, nie wyciągnięto właściwej konsekwencji i Związek ten pozostał jako trzon ideowy Ozonu.**

Kastet i pałka stały się argumentem politycznym młodzieży. „Nieznany sprawca“ stał się przysłowiowym czynnikiem rozkładu, podczas gdy dla niewiadomych celów tworzy się **wielkie procesy, które zawstydzają poczucie instynktu państwowego.**

Słynny proces Parylewiczowej sprawiał wrażenie powszechnego niemal **przekupstwa wśród instytucji wymiaru sprawiedliwości, a** skończył się na nic nieznaczących drobnych aferach kilku wspólników.

Proces skarbowców w największym stopniu zdyskredytował cały aparat państwowy, a toczący się obecnie proces przeciwko Studnickiemu wywołał wrażenie, że dla rozgrywek osobistych roztacza się przed światem obraz **ponurych stosunków,** które oddalają obywatela od właściwego pojmowania obowiązku wobec państwa. Z drugiej strony, jeśli ktoś stawia zarzut jednej czy kilku osobom, odpowiedzialnym za organizację sprawiedliwości **zamyka się drzwi sądu.**

Min. Delbos przybył do Warszawy

W piątek popołudniu przybył do Warszawy minister spraw zagranicznych Francji, Yvon Delbos. Na dworcu powitał gościa min. Beck, ambasador francuski i osobistości ze świata dyplomatycznego.

Wraz z ministrem Delbosem przybyło kilkunastu sprawozdawców prasy zagranicznej, którzy nawiązali kontakt z przedstawicielami dziennikarstwa polskiego.

* * *

Powitanie min. Delbosa

Prasa wita min. Delbosa bardzo serdecznie. „Polska Zbrojna“ przypomina, że za jego urzędowania dokonało się ożywienie układu sojuszniczego Polski i Francji.

„Praktyka choćby tylko ostatnich dwóch lat wykazała, jak wielkie znaczenie ma dla żywego pulsowania naszego sojuszu wymiana wzajemnych wizyt i bezpośrednie stykanie się z sobą wodzów i mężów stanu, życie pędzi teraz z zawrotną szybkością i wymaga częstej konfrontacji i uzgodnienia poglądów tak w dziedzinie politycznej, jak też finansowej i gospodarczej. Zwłaszcza ta ostatnia nie dotrzymuje kroku stale się zacieśniającej między nami współpracy, uzgodnieniu w dziedzinie politycznej. Wydaje się rzeczą naturalną, dla obu stron pożyteczną, znacznie szersze otworzenie rynku francuskiego dla szeregu naszych produktów, których, zwłaszcza w stosunku do naszych niektórych sąsiadów, wywozimy do Francji proporcjonalnie o wiele za mało.

Niewątpliwie prawie pięciodniowy pobyt naszego Drogiego Gościa w bratnim i sojuszniczym kraju pozwoli na omówienie w atmosferze szczerości i wzajemnego zaufania tych wszystkich spraw, które obchodzą dwa nasze wielkie narody i wiążą się z ich rolą i zainteresowaniami w Europie i na świecie.“

Podobnie wypowiadają się inne dzienniki. Co wszakże robi dość dziwne wrażenie, to wymienianie w niektórych pismach właśnie przy tej okazji min. Becka. To będzie na miejscu, gdy do Polski przyjedzie min. Goering lub Goebbels.

—o—

O współpracy polsko-francuskiej

Wśród licznych artykułów, które prasa paryska poświęca wizycie p. Delbosa w Worszawie, zwraca uwagę ocena stosunków polsko-francuskich, dokonana na łamach dzisiejszego „Excelssior'a“ przez jej redaktora politycznego, Marcela Pays. Twierdzi on, że jedną z najważniejszych konsekwencyj tej podróży będzie potwierdzenie całości sojuszu polsko-francuskiego. „W ten sposób — pisze Pays — położony będzie kres ostateczny legendom, kolportowanym przez wrogą nam propagandę, pragnącą wmówić, że Francja i Polska okazują niedość zainteresowania w najżywotniejszych zagadnieniach ich polityki zagranicznej“. Dalej dziennik dowodzi, że wystarczy wczytać się uważniej w tekst sojuszniczego traktatu polsko-francuskiego, aby zdać sobie sprawę z moralnych i materialnych niemożliwości obustronnego niezainteresowania się zasadniczymi zagadnieniami. Rząd francuski — pisze p. Pays — nie ma żadnej chęci wywierania na Polskę jakiejkolwiek presji celem skłonienia jej do podpisania paktów regionalnych, które miałyby być uzupełnieniami traktatu o zbiorowym bezpieczeństwie. Być może — kończy dziennik — że rozmowy pomiędzy p. Delbosem a polskimi mężami stanu dotyczyć będą również polskich rewindykacyj kolonialnych.

Dreptanie na miejscu

„Czas“ nie jest zadowolony z pierwszych kroków klubu parlamentarnego Ozonu. Martwi go to, że klub nie zajął wyraźnego stanowiska wobec rządu.

„A więc dalej istnieć będzie rząd politycznie niejednolity, rząd niezdolny do realizowania jakiegoś konkretnego programu. Nadal istnieć będzie to nieszczęsne i już przysłowiowe dreptanie w miejscu i nadal będzie się mówiło o konieczności konsolidacji w imię... konsolidacji.“

LUDZIE BEZ HISTORII

Udział chłopów w walkach o niepodległość

Ksawery Pruszyński, dziennikarz, który w r. 1936 był w Hiszpanii i przyglądał się walkom na frontach, wydał książkę w r. 1937 p. t. „W Czerwonej Hiszpanii". W tej to książce na stronie 24 i 25 przytacza wyjątek z książki uczonego męża hiszpańskiego, Miguela de Unamuno „El torno al casticismo", który to wyjątek brzmi:

„Fale historii z całym swym szumem, ze swą pianą, mieniącą się w blaskach słońca, przelewają się jedynie nad morzem samym, olbrzymim i głębokim, **którego dna nigdy nie musnęło słońce.** Wszystko, co nam dzienniki przynoszą, gdy mówią o obecnym historycznym momencie" jest tylko powierzchnią, która krystalizuje się i krzepnie w książkach i archiwach, pozostając bez znaczenia dla tego życia podhistorycznego, które pod nią wrzało, podobnie jak ziemia, którą depczemy jest tylko osłoną olbrzymiego, gorejącego ogniska, które sobą zostanie. **Nic nam nie mówią dzienniki o milionach ludzi bez historii,** którzy o każdej godzinie dnia i w każdym kraju globu ziemskiego wstają do pracy, orzą, sieją, podobni owym koralowcom na dnie oceanów, które przecież na barkach swej mrówczej twórczości wynoszą na powierzchnię wód wyspy dziejów.

To na tle tego milczenia milionów głos innych nabiera życia i echa. **To na głowach olbrzymiej społeczności milczących stają ci, którzy robią hałas w historii.**

A jednak to życie milczące i zwarte, podhistoryczne, jak głębiny morza jest istotnym tworzywem postępu, tradycją prawdziwą i wieczną, inną niż tradycja kłamliwa, szukana w księgach, archiwach, kamieniach i pomnikach..."

Myśli, wyrażone przez **naszego męża** hiszpańskiego, który zmarł niedawno, cenne jak złoto, oraz słowa Ksawerego Pruszyńskiego na str. 251, książki „W Czerwonej Hiszpanii", że „za makabrycznymi widmami Hiszpanii, jawi mu się blady cień Polski", skłoniły mnie do napisania artykułu „Ludzie bez historii".

Ludźmi tymi są **chłopi z powiatów: jarosławskiego, przeworskiego i cieszanowskiego,** byli żołnierze jarosławskiego austriackiego 90 pułku piechoty, a następnie 14 p. piechoty Wojsk Polskich.

Oddziałem uzbrojonym, który **wrócił** do Polski z Rosji, **był jarosławski 90 p. p. austr.,** który po zawarciu pokoju Brzeskiego, w marcu 1918 r. wyruszył w okolice Odessy. Pułk ten składał się z I i II baonów, bo trzeci batalion był na froncie włoskim. Większość żołnierzy składała się z Polaków i Rusinów, a połowa oficerów, to byli Polacy.

Chociaż pułk był odcięty od świata, nie przeszkadzało to oficerom Polakom przygotować żołnierzy do możliwej zmiany panujących stosunków. **Najsilniejszym bodźcem w tej pracy była świadomość krzywdzącego Polskę Traktatu Brzeskiego,** w którym Austria przyznawała Ukraińcom polski Wołyń i Podole, nawet część obecnego województwa lubelskiego.

Oficerowie: **Bieniarz, Gawlik, Stern, Słaby, Tabaka, Szpunar, podchorąży Orłoś, kapelan Boczar przede wszystkim** doprowadzili do tego, że **pułk 27 października 1918 r. ogłosił się polskim** i koleją wyruszył do Polski kompletnie uzbrojony. W Odessie, przejeżdżając z Krzywego Rogu nad Ingulcem, nie pozwolił się wywagonować, choć oficerom i żołnierzom grożono rozstrzelaniem. Podoficerowie, pouczeni przez oficerów Polaków, „poprosili" dowódcę Niklasa, Austriaka, aby z oficerami Austriakami opuścili transport. Oficerowie austriaccy opuścili w Odessie transport, a Polacy pod dowództwem por. Sterna i adiutanta Słabego odjechali w stronę Podwołoczysk. Ciężka to była praca, gdy w Wołoczyskach trzeba było dwa transporty po 60 wagonów przeładować z szerokotorówki na tor węższy.

W nocy z 10 na 11 listopada pierwszy batalion stoczył walkę z Ukraińcami, w której zginęło 13 żołnierzy i podoficerów i kilkunastu zostało rannych. Większych strat uniknięto jedynie dzięki temu, że adiutant porucznik Słaby rozbudził na czas śpiących w zamkniętych wagonach żołnierzy, zmęczonych dwutygodniową podróżą.

Dnia 13 listopada 1919 r. pułk stanął z bronią w ręku w **Jarosławiu,** skąd wyszedł na wojnę światową w 1914 r.

Należy jeszcze dodać, że na postoju w Rosji w Krzywym Rogu, żołnierze Polacy dobrowolnie zaciągali **warty przed** kwaterami oficerów Polaków i ks. kapelana Boczara, aby uniemożliwić Niemcom, czy Austriakom wywiezienie oficerów Polaków. Nawet w niedzielę, gdy szli do kościoła, brali karabiny ręczne i maszynowe, aby w razie potrzeby bronić oficerów i kapelana. Gdy w Płoskirowie jakiś agent bolszewicki namawiał żołnierzy, aby obrabowali w okolicy majątek ziemski, dwory, żołnierze go zastrzelili. **Każdy, ktoby chłopa naszego posądzał o sprzyjanie komunizmowi, robi mu ogromną krzywdę.**

Chociaż wojną zmęczeni, stanęli znowu do szeregów, pod komendę pułkownika Jarosza, „chłopa galicyjskiego" (tak się on sam zawsze nazywał) i brali udział w kilkudziesięciu bitwach pod Suchorowem, Lubaczowem, Sądową Wisznią, Wiszenką, Mościskami, a potem Niżniów, Dżuryn, Olewsk, Korosteń, Niegonicze, Żady, Komorówka, Słoboda, Greblonka, Włocławek, Kuliczków, Wielkie Mosty, Dunajów, oto miejscowości, gdzie wytyczali krwią i znojem granice ojczyźnie, gdzie padli w krwawym boju.

Lista poległych ogłasza, że 131 zginęło na polu walki, 147 zmarło na froncie z chorób. Krzyżem Walecznych odznaczono 51 szeregowych.

Dawniej liczyły się zasługi, dokonane na polu bitwy. Dziś ci, którzy wrócili spotykają się z zupełną obojętnością. Żołnierze napoleońscy mieli przynajmniej sławę z bitew, a dzisiejsi czasem zdawkowy krzyż walecznych, którego dziejów nikt nie jest ciekaw.

Od samego początku wszystko jest inaczej niż się spodziewali byli żołnierze, inaczej niż im mówiono i obiecywano. Za krwawy wysiłek przecież należy im się jakaś wdzięczność, jakieś uznanie. Ich też wracających z boju obrzucano kwiatami, jak dziś żołnierzy wracających z manewrów, a dziś stali się ludźmi szarymi, nieznanymi, bez historii, nikomu niepotrzebnymi, to też na owacje urządzane powracającym z manewrów patrzą sceptycznie, wiedząc, że i tych młodych spotka ten los, jakich spotkał ich weteranów.

Herodot, historyk starożytny spisywał dzieje, „aby czyny ludzkie nie zatarły się w pamięci". I ja podobnie postanowiłem czyn bohaterski chłopów z powiatów: Jarosław — Przeworsk — Cieszanów, czyn dokonany pod wodzą oficerów „zaborczych" opisać, choć wiem, że nie jest on zdaniem „elity" pełnowartościowy. Opisałem powrót jarosławskiego pułku do Polski jeszcze dlatego, aby czyn ten nie został sfałszowany jak historia rozbrojenia Austriaków w Krakowie, o czym pisał „Piast" w nr. 42. z dnia 31. 10. 1937 pt. „W pamiętną rocznicę oswobodzenia Krakowa", podając z przykrością do wiadomości, że nazwiska pierwszego składu warty polskiej zapisane w księdze wartowniczej zostały usunięte zawistną ręką, przez wyrwanie kilka kartek, aby czyn i zasługi chłopów podać w zapomnienie.

Chłop z Tuczemp.

były oficer z wojny światowej i polskiej.



Akcja ratunkowa w kopalni japońskiej Cnma koi, gdzie zginęło w katastrofie przeszło 500 ludzi

Kronika Kielecka

UNIEWINNIAJĄCY WYROK W KIELCACH

W dniu 30 listopada br. toczyła się przed Sądem Grodzkim w Kielcach rozprawa sądowa przeciwko **Wiktorowi Jedynakowi i Antoniemu Detce** z Czarnowa, pow. Kielce — oskarżonych o to, że w czasie strajku rolnego siłą zawracali ludzi udających się na targ. Obydwaj oskarżeni przebywali **przez trzy tygodnie w więzieniu śledczym w Kielcach.**

Na rozprawie przesłuchano 8 świadków dowodowych. Oskarżonych bronił bezinteresownie **adwokat Reczko z Kielc,** który w dłuższym przemówieniu zbił wszystkie zarzuty oskarżenia. Oskarżeni namawiali do strajku, ale przez to nie popełnili żadnego przestępstwa, gdyż strajkować wolno. Rozprawie przysłuchiwało się wiele chłopów z najbliższej okolicy oskarżonych.

Po naradzie Sąd obydwóch oskarżonych uniewinnił od winy i kary.

—o—

BREDNIE WÓJCIKA

W początkach br. pisaliśmy za jeką cenę **p. Wójcik,** były prezes powiatowy S. L. na powiat włoszczowski sprzedał się „kadzichłopom". Nadzieje Walerona pokładane w Wójciku zawiodły. **Za Wójcikiem nie poszło żadne Koło S. L. nawet jego rodzinna wieś uznała go za zdrajcę.** Wójcika witano w powiecie szyderstwami a Walerona cepami. Upokorzony niepowodzeniami, Wójcik zgłosił się do władz Stronnictwa Ludowego z prośbą, by te darowały mu popełnione grzechy i na nowo przyjęły go do Stronnictwa. — Władze Stronnictwa Ludowego oczywiście prośbie Wójcika nie mogły uczynić zadość, gdyż miejsce w Stronnictwie jest jedynie dla ludzi uczciwych, ci co swe przekonania raz wystawili na targ nie dają gwarancji czy nie powtórzą swej ucieczki.

Odepchnięty Wójcik zaczął rozpowiadać, że Stronnictwo Ludowe połączyło się z endekami! — Są to oczywiście brednie zgranego warchoła politycznego wyssane z palca, a rozsiewane jedynie po to, by podważyć zaufanie do Stronnictwa w szerokich masach chłopskich.

BACZNOŚĆ POW. IŁŻA!

Kurs powiatowy Stronnictwa Ludowego w powiecie iłżeckim odbędzie się w **dniach 18, 19 i 20 grudnia br. we wsi Wierzchowiska, gm. Krempa Kościelna,** a nie w Mircu, jak mylnie ogłoszono w poprzednim numerze. Zarządy Kół winny przybyć w komplecie, poza tym wysłać najczynniejszych ludowców oraz kobiety, któreby po kursie poświęciły się pracy organizacyjnej na terenie swego powiatu.

Wstęp na kurs tylko za legitymacjami członkowskiemi.

Zarząd Wojew. Stron. Lud. w Kielcach.

Chińska pieśń ludowa

**Ongi byliśmy panami,
wolność miał nasz kraj,
dzisiaj przemoc ponad nami,
grób, co kilka staj. —
Tam, gdzie były nasze domy,
siwy łopian wrósł,
to jedyny ślad widomy,
w koło pył i gruz.....
Banda rządzi dziś zbratana
wśród żałobnych dni,
ten, co chadzał bez kaftana
złotem cały lśni.
Ladacznice — wielkie damy,
łotr — najpierwszy mąż,
zbrodnia, fałsze, hańba, kłamy
splotły się, jak wąż. —
Mandarynem byle złodziej,
mędrcem byle kiep,
Zie oplony rodzi niwa,
zgorzkniał chiński chleb.
Biednaś Ty, Ojczyzno nasza,
biedny dziś Twój lud,
wróg, jak paździerz Cię rozprasza,
w łono Twe się wgniótł.
(Tłumaczył Remigiusz Kwiatkowski).**

BACZNOŚĆ POW. CZĘSTOCHOWSKI!

W dniu 29 i 30 grudnia br. odbędzie się **w Złotym Potoku w Domu Ludowym dwudniowy kurs polityczny Stronnictwa Ludowego.** Na kurs winni przybyć wszyscy członkowie, ponadto zapraszamy na kurs kobiety. Wstęp na kurs tylko za legitymacjami, które będzie można nabyć na miejscu.

Zarząd Woj. Stron. Lud. w Kielcach

BACZNOŚĆ POWIAT OLKUSKI

W dniach 1, 2 i 3 stycznia 1938 r. odbędzie się **trzydniowy kurs powiatowy Stronnictwa Ludowego we wsi Sułoszowa w domu ob. Okrajnego Wawrzyńca,** na który Zarządy Kół powinny przybyć w komplecie, poza tym wysłać najczynniejszych ludowców, jak również i kobiety, które po kursie zajęły się pracą organizacyjną. Wstęp na kurs tylko za legitymacjami, które będzie można nabyć na miejscu.

Zarząd Wojew. Stron. Lud. w Kielcach.

UNIEWINNIAJĄCY WYROK W PROCESIE O ZAJŚCIA RACŁAWICKIE

W dniu 27 listopada br. odbyła się rozprawa w Sądzie Okręgowym w Kielcach **o słynne zajścia w Racławicach** w dniu 18 kwietnia 1937 r. Na ławie oskarżonych zasiedli: **Feledyk Władysław** ze wsi Winiary pow. miechowskiego i **Nowak Mieczysław** ze wsi Dziemierzyce pow. miechowskiego, wyłączeni z rozprawy w Miechowie. Oskarżał prokurator Bogdanowicz, bronił adw. **Łazarczyk Antoni** ze Skarżyska. Sąd przesłuchał 5 świadków dowodowych i 3 odwodowych. Świadkowie dowodowi nie mogli poznać oskarżonych i nie przypominają sobie, czy oskarżeni brali udział w zbiegowisku publicznym. Świadek Śnioch, st. poster. P. P. zeznał, że oskarżonych wcale nie widział w Racławicach, jakkolwiek zeznał w śledztwie, że widział Mieczysława Nowaka, jak rzucał kamieniami na policję. Prokurator w mowie oskarżycielskiej zażądał wymierzenia kary więzienia Władysławowi Feledykowi jeden i pół roku, a Mieczysławowi Nowakowi dwa i pół roku, a to ze względu na to, że oskarżeni działali z niskich pobudek, rzucając kamieniami na policję. **Sąd po naradzeniu się wydał wyrok uniewinniający.** Za sprzeczne zeznania zatrzymani zostali na sali sądowej świadkowie dowodowi: **Podsiadło i Gorgoń.**

FAŁSZYWE ZAPROSZENIA

Zarząd Pow. w Częstochowie zawiadomił Zarząd Wojew., że na terenie powiatu radomszczańskiego pojawiły się zaproszenia na Kongres Str. Lud. z pieczątką Zarządu Wojew. w Kielcach i podpisem p. Przekoty. Zaproszenie takie dostał niejaki p. Tasarz z powiatu radomszczańskiego. Zaproszenia te są fałszywe, gdyż Zarząd Wojew. Str. Lud. w Kielcach zaproszeń takich nie wydawał.

NOWE ELEWATORY ZBOŻOWE. Wołyński Związek Osadników przystępuje do budowy nowego elewatora w Równem, wraz z olejarnią i kaszarnią. Buduje również elewatory zbożowe w Korcu, Działkiewiczach, Międzyrzeczu, Tuczynie, Kostopolu i Sarnach. W końcu grudnia zakończone zostaną roboty przy budowie elewatora w Łucku, wznoszonego przez Wydział Powiatowy kosztem 130 tys. zł. Będzie to największy elewator na Wołyniu i jeden z największych w Polsce, wzorowany na elewatorze w Gdyni.

DR. MICHAŁ JANIK (Ciąg dalszy).

Lud wiejski w dawnej Polsce

Większość magnatów i szlachty wolała na tronie Niemca Augusta, aniżeli życzliwego dla chłopów Leszczyńskiego, którego nie bez powodu Lotaryńczycy nazwali potem „dobroczynnym filozofem". Wolała oprzeć się na Auguście II, protegowanym cara Piotra Wielkiego, jakkolwiek weszła przez to w zależność od Rosji. Milsze to było, bo ani August ani Piotr nie mieli życzliwych chęci dla polskiego ludu wiejskiego, lecz raczej woleli utwierdzić nad nim przemoc i bezprawie.

Stosunki nie zmieniły się na lepsze, gdy po Auguście III wstąpił na tron lekkomyślny pięknoduch, Stanisław August Poniatowski, niedawny kochanek carycy Katarzyny. Wprawdzie pewna część magnatów i szlachty przeraziła się wyrosłej im ponad głowę protekcji rosyjskiej, lecz caryca znalazła na to sposób, podjudziwszy czerń kozacką do rzezi humańskiej i przeciwszlacheckiego ruchu zbrojnego na Ukrainie. Wojska króla i carycy przeprowadziły „pacyfikację" Ukrainy, ale szlacheckie państwo polskie zapłaciło za to pierwszym rozbiorem. Szlachcie nie stała się przez to szkoda, bo chłopi odrabiali dalej coraz cięższą pańszczyznę i byli nadal pozbawieni wszelkiej opieki prawnej.

Wypadki potoczyły się teraz jak lawina. Z zachodniej Europy zaczęły napływać nowiny o **„przyrodzonych prawach" człowieka**, należnych wszystkim bez wyjątku, nie wyłączając ludu wiejskiego. Stosunki polityczne szlacheckiej Rzeczypospolitej układały się coraz bardziej niepomyślnie. Rozbiór reszty Polski zdawał się być czymś nieuniknionem. Groza takiego nieszczęścia zawisła jak miecz Damoklesa nad głowami Polaków. Najlepsi i najmędrsi zaczęli szukać gorączkowo sposobów ratunku. Między tymi sposobami ocalenia znalazła się nie tylko myśl o obaleniu „źrenic złotej wolności": wolnej elekcji i „nie pozwalam" jednego choćby posła, **lecz także pragnienie pomnożenia sił zbrojnych i oparcia się na zaufaniu ludu wiejskiego, przez wzięcie go „w opiekę prawa"**.

Mężowie, którzy przygotowywali przyszłą konstytucję 3 maja, **upominali się serdecznie o prawa dla chłopów**, pragnąc dopuścić ich kiedyś do wolności, własności i praw obywatelskich. Przedstawiali potworność dotychczasowego stanu rzeczy, a czynili to w licznych książkach, broszurach i pisemkach, niekiedy w sposób bardzo cięty, dosadny i targający za sumienie. Niech posłuży za przykład część rozmowy, zawartej w **„Katechiźmie o tajemnicach rządu polskiego"**.

Pytanie: Wszakże z tego daje się widzieć, że cały majestat rządu polskiego jest tylko rzeczą pospolitą szlachecką?

Odpowiedź: To jest jawna pewność, że w narodzie polskim kto nie jest szlachcicem, nie może być człowiekiem.

Pytanie: Chłop rolnik w Polszcze nie jestże człowiekiem?

Odpowiedź: Zapewne nie jest.

Pytanie: A jakże? — kiedy on ma duszę i ciało i jest takąż osobą z przyrodzenia jak szlachcic?

Odpowiedź: Chłop w Polszcze ma tylko przymioty duszy i ciała, ale zaś osoba jego nie jest człowiekiem, ale rzeczą własną szlachcica, który, będąc panem jedynowładnym chłopa, może go przedać i kupować, obracać na swój pożytek tak, jak bydło przedaje się z folwarkiem i z opisami inwentarza..."

W dwieście lat po Fryczu Modrzewskim poczęto domagać się, jako jednej z najważniejszych reform, zniesienia sądów patrymonjalnych i przywrócenia chłopu prawa obrony przed sądami królewskiemi. Niecierpliwiło to najsamolubniejszych magnatów i szlachtę. Jeden z takich, Seweryn Rzewuski, wnet zdrajca targowiczanin, napisał wtedy: „Wtenczas szlachcic swe więzy poczuje dopiero, gdy go chłop przed sąd pozwie". Poeta a później **ks. Franciszek Zabłocki** wychłostał go za to moralnie **w osobnym poemacie**.

Cóż tedy dziwnego, że, chociaż konstytucja 3 maja została uchwalona przez najcnotliwszych jako ostatnia próba ocalenia Polski, samolubna większość magnacko-szlachecka, związana w Targowicy, wezwała wojska rosyjskie na pomoc przeciw dźwigającej się z upadku Polsce i dokonała drugiego rozbioru. Ból i wstyd pisać o tem. Tak, niestety, było; bo tak potworną bywa zbrodniczość samolubstwa.

W tym czasie, gdy samolubni panowie własnymi rękami wpychali do grobu swoją ojczyznę, w najszlachetniejszych jeszcze raz obudziło się sumienie. Przypomnieli sobie czasy, gdy chłop Piast stał się wybawicielem narodu. Na czele ich stanął nowy Piast, **Tadeusz Kościuszko**, wezwał naród do boju za cześć i wolność, i oparł się na ludzie wiejskim jako na kamieniu węgielnym. Przyszło kilka szczęśliwych dni: zwycięstwo chłopskie pod Racławicami, uwolnienie przez mieszczan Warszawy i Wilna. Cześć narodu została ocalona rękami nieszlachty! Ale targowicka zdrada szlachecka czuwała! Klęska maciejowicka stała się grobem dla państwa szlacheckiego. Tadeusz Kościuszko ciężko ranny popadł w niewolę. Panowie szlachta wraz z nikczemnym królem podpisali na haniebnym sejmie grodzieńskim trzeci i ostatni rozbiór ojczyzny. Państwo szlachecko-polskie zostało wymazane z karty Europy!

(Dokończenie w następnym numerze)

Z Małopolskiej Wschodniej

PRZEWIEZIENIE ADWOKATA DR. TABISZA DO CZORTKOWA

Adwokat dr. Tabisz Stanisław ze Lwowa po otrzymaniu aktu oskarżenia, dnia 30 listopada br. przeniesiony został z lwowskich **„Brygidek" do więzienia czortkowskiego, gdzie odbędzie się rozprawa przed Sądem Okręgowym za strajk chłopski.**

Trzeba wziąć pod uwagę, że dr. Tabisz Stanisław przebywa **już piąty miesiąc** we więzieniu. Władze kompetentne nie zgodziły się na zwolnienie nawet za kaucją.

ODPIECZĘTOWANIE SEKRETARIATU STRONNICTWA LUDOWEGO WE LWOWIE

W ubiegłym tygodniu na polecenie władz prokuratorskich odpieczętowano lokal Sekretariatu Stron. Lud. we Lwowie przy ulicy **Lelewela 5, który przez trzy miesiące w związku ze strajkiem chłopskim był opieczętowany.**

Obecnie Sekretariat jest czynny codziennie od 11—12.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA SPOKÓJ DUSZY ŚP. JULIANA ŚWIĄTYŃSKIEGO

Dnia 25 listopada w kościele parafialnym w Krakowcu, powiat Jaworów, odbyło się **żałobne nabożeństwo** za poległych w ostatnich wypadkach chłopów. W nabożeństwie, które odprawił ks. kanonik **Labno**, wzięły udział okoliczne koła S. L. w liczbie około 800 osób.

Po mszy św. wyruszył pochód na cmentarz, gdzie złożono wieńce na grobie śp. Juliana Świątyńskiego, który poległ w ostatnich wypadkach strajkowych.

Przemówienie żałobne wygłosił Bazyli Licak, [illegible]

W SPRAWIE OBRONY

Sekretariat S. L. we Lwowie zwraca uwagę tym, **którzy mają rozprawy sądowe o strajk chłopski, aby się zwracali o pomoc prawną w Brzeżanach do adwokata p. dr. Roberta Fertila, zaś w Czortkowie do p. Skrzywana Władysława**, którzy podjęli się obrony. Oskarżeni, którzy odpowiadają z wolnej stopy, czy to przed Sądem Okręgowym czy Grodzkim, powinni w interesie własnym zaraz po otrzymaniu wezwania na rozprawę zawiadomić (osobiście lub listem poleconym) wspomnianych adwokatów lub Sekretariat Stron. Ludowego we Lwowie, ul. Lelewela 5, aby na czas przygotowano obronę.

Sekretariat S. L. we Lwowie.

ECHA STRAJKU W PODHAJCACH

Po zwolnieniu kilkudziesięciu ludowców z więzienia przy Sądzie Okręgowym w Brzeżanach, między innymi **Ryczaja Józefa**, prywatnego urzędnika w Podhajcach, pozostaje nadal w więzieniu p. **Zaręba Władysław**, któremu w tych dniach doręczono akt oskarżenia za udział w ostatnim chłopskim strajku, jakoteż **Jasiński Karol** z Dobrowód i **Kiemal Franciszek** z Litwinowa, skazany przez Sąd Okręgowy w Brzeżanach na sześć miesięcy więzienia. Kiemala bronił **adw. dr. Tertil**, który od powyższego wyroku wniósł apelację.

POWIAT ZBARAŻ

Dnia 15 listopada 1937 r. zostało odprawione w kościele parafialnym w **Zbarażu żałobne nabożeństwo za poległych w czasie strajku chłopów. Po nabożeństwie odbyło się w domu p. Stankiewicza Ignacego** zebranie powiatowe przy licznym udziale chłopów. Zebranie zagaił wiceprezes powiatowy **Ignacy Kominek**. Następnie ob. **Paweł Zaleski**, student prawa wygłosił referat, po którym wywiązała się dyskusja. Następnie załatwiono wszelkie sprawy organizacyjne i po odśpiewaniu „Gdy naród do boju", zebranie rozwiązano.

ZJAZD POWIATOWY S. L. W TARNOPOLU

W **Tarnopolu** w małej sali „Sokoła" odbył się **zjazd powiatowy S. L.** pod przewodnictwem prezesa **Lubosa Wojciecha**. Referował **Cieplak Tadeusz** ze Lwowa. Zjazd wysłał pismo do W. K. W. domagający się zrealizowania uchwał ostatniego kongresu.

„USPOŁECZNIENIE" RADCÓW LWOWSKIEJ IZBY ROLNICZEJ

Na posiedzeniu Komisji **Młodzieży Wiejskiej Lwowskiej Izby Rolniczej**, przedstawiciel młodzieży „Wiciowej", p. **Lutyk** stwierdził, że Komisja ta za mało pracuje. Ściąganie członków z odległych nieraz powiatów po to jedynie, aby wysłuchali sprawozdania inspektorów biura wykonawczego przysposobienia rolniczego, wydało się, przyzwyczajonym do intensywnej pracy „Wicianom", niezbyt celowym wykorzystaniem pieniędzy, wkładanych z funduszów społecznych w tę działalność. To też, żądając, aby na przyszłość porządek dzienny zebrań Komisji przewidywał większe zatrudnienie pracą jej członków, złożył jednocześnie p. Lutyk wniosek, aby Komisja uchwaliła apel do swych członków o zrzeczenie się jednorazowe diet, przysługujących im za posiedzenie na cel zasiłku dla Wiejskich Uniwersytetów, działających na terenie, objętym przez Lwowską Izbę Rolniczą. Znamienny jest fakt, **że przewodniczący Komisji, p. Malik, nawet nie chciał tego wniosku poddać pod głosowanie, choć nie miał na to żadnego formalnego uzasadnienia.** I dziwią się potem tacy dobroczyńcy wsi, gdy ich posądzają, że jedynym celem ich „pracy społecznej" są wyłącznie diety.

WYKAZ OFIAR NA POMOC CHŁOPOM

1) Koło S. L. Płotka, pow. Brzeżany 15.20 zł. 2) Koło S. L. Małechów, pow. Lwów 13.50 zł. 3) Zarząd Pow. S. L. w Zborowie 100 zł. 4) Zarząd Pow. S. L. w Zborowie 45 zł. 5) Koło S. L. Dublany, pow. Lwów 10 zł. 6) Pułkownik B. 5 zł. 7) Prof. R. 100 zł. 8) Inspektor Wiczyński 5 zł.

Z Przemyślan

W **Przemyślanach** prowadzi od lat kilkunastu **hurtownię tytoniową** izraelita **p. Dawid Art**, b. feldwebel i inwalida b. armii austriackiej, pobierający 294 zł. miesięcznie renty inwalidzkiej oraz czysty dochód z hurtowni wynosi **około 1000 (tysiąc) złotych miesięcznie.** Z tych kolosalnych, jak na dzisiejsze czasy dochodów p. Art obrósł prędko w piórka, bo kupił sobie za kilkanaście tysięcy złotych kamienicę, wyjeżdża on corocznie do „badów" i drwi sobie z biednych Polaków, bo nawet ośmielił się wyrazić, **że na nowe koncesje sklepów tytoniowych będzie on starającym się opinię wydawał.**

Czyż nie jest to skandalem, ażeby dzisiaj w Polsce powierzono Żydowi b. feldwebel austriackiemu. Za to jest prawdą, świadczy o tym fakt, **że wszelkie informacje związane z mającymi tworzyć się sklepami tytoniowymi poruczono p. Artowi do załatwienia.** Z tego wynika, że Żyd ma większe zaufanie u władzy, aniżeli Polacy biorący udział w walkach o Niepodległość Ojczyzny.

W czasach obecnych, kiedy dziesiątki Polaków jest bez środków do życia, to inwalidzie austriackiemu Żydowi pcha się rentę równającą się uposażeniu urzędnika VII stopnia i dochód z hurtowni równający się uposażeniu wojewody.

Teraz zapytujemy decydujące czynniki coby robił i ileby ten p. Art zarobił, gdyby był dzisiaj w 100 proc. zdolnym do zarobkowania?

My mamy na to odpowiedź prostą, że handlowałby cebulą lub pierzem i zarabiałby nie wiele.

Pan Art jest inwalidą austriackim, więc może sobie rościć pretensje do tych, u których został inwalidą, ewentualnie zadowolić się sutą rentą inwalidzką a hurtownię tytoniową powinni otrzymać ci, co walczyli za Polskę a dzisiaj są bez środków do życia i przyglądają się z goryczą jak Żyd korzysta z nadmiernych dochodów.

Ponieważ ma nastąpić reorganizacja sprzedaży wyrobów tytoniowych, przeto zwracamy się tą drogą do odnośnych władz z prośbą, ażeby poskromiły zachłanność p. Arta, pozostawiając go z jego rentą w zasłużonym dla Austrii spoczynku a hurtownię tytoniową nadały tym, którzy faktycznie o Niepodległość Polski walczyli.

Nic też dziwnego że Żydzi, którzy od nas wyemigrowali do Palestyny nie chcą tam konsumować pomarańczy, lecz powracają do Polski i konsumują naszą cebulę i czosnek a często też mimo kryzysu gęsi, kaczki i kury, chwaląc z daleka Palestynę.

Interesowani.

Poświęcenie pomnika poległych W KUPIENINIE

Niezwykle podniosłą uroczystość obchodziła wioska **Kupienin** powiatu dąbrowskiego dnia 11 listopada 1937. W dniu tym, przy udziale tysięcznych rzesz ludowych, po uroczystym nabożeństwie, odprawionym przez proboszcza ks. Papieża, w kościele parafialnym w Mędrzechowie, odbyło się poświęcenie pomnika obrońców ojczyzny poległych w latach 1914 — 1920, a pochodzących z Kupienina. Liczba ich wynosi 15. — Poświęcenia dokonał ks. proboszcz Papież z Mędrzechowa, wygłaszając przy tym podniosłe przemówienie.

Z kolei nastąpiły przemówienia członków Komitetu budowy pomnika, oraz deklamacje młodzieży, przeplatane udatnymi produkcjami orkiestry włościańskiej z Mędrzechowa pod kierunkiem p. Niejadlika.

A więc przemawiali: Prezes Komitetu i zastępca wójta Józef Zawada, starosta p. Henryk Sowiński, Tadeusz Babiarz, kierownik miejscowej szkoły Rychter, Paweł Świętek, wójt z Mędrzechowa i zaproszony członek i działacz ruchu Stronnictwa Ludowego Stanisław Kochanek z Mędrzechowa.

Przemówienie jego nacechowane prawdziwą szczerością chłopską, przyjęte zostały gorącymi oklaskami. Pięknym urozmaiceniem programu były deklamacje młodzieży, t. j. dwóch Zimowszczanek, Banasiówny i Józefa Króla.

Okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej Polskiej i odśpiewaniem hymnu państwowego zakończono piękną i wzruszającą uroczystość, poczem goście zaproszeni i uczestnicy święta przeszli do sal szkolnych na skromny posiłek, przygotowany przez gospodie kupienianki

M. D.

ZJAZD STRON. LUD. W RADZIECHOWIE

W niedzielę, dnia 24 października br. odbył się w **Radziechowie, zjazd powiatowy członków Stronnictwa Ludowego** pod przewodnictwem prezesa **Malca Stanisława.** Referat organizacyjny wygłosił **W. Sokalski** ze Lwowa. Głos w dyskusji zabierali: **Zberus Tomasz, Plich Antoni** i wielu innych. Postanowiono zbierać składki na pomoc rodzinom poległych w ostatnich wypadkach. Jednomyślnie uchwalono domagać się od N. K. W. wykonania **uchwał kongresowych.**

Praca organizacyjna w powiecie mimo ciężkich warunków posuwa się naprzód.

ECHA STRAJKU CHŁOPSKIEGO.

Dnia 25 października br. odbyła się w **Monasterzyskach** rozprawa przeciw **Kłębickiemu Mikołajowi**, studentowi praw U. J. K. ze Lwowa. Było aż pięć rozpraw, na których zeznawało wielu świadków. Oskarżono o rozszerzanie fałszywych wiadomości. W ostatniej rozprawie z braku dowodów, **sąd uwolnił oskarżonego od winy i kary. Bronił bezinteresownie miejscowy adwokat dr. Adolf Karcz.**

Skąd Be-Be czerpał pieniądze

Miliony na wybory

W czasie odbywającego się obecnie w Warszawie procesu, wytoczonego przez komisarycznego prezydenta miasta Warszawy p. Stefana Starzyńskiego, znanemu publicyście i politykowi Władysławowi Studnickiemu, między wielu innymi ciekawymi rzeczami podniesiono, **że kartel drożdżowy wpłacił na konto ks. Janusza Radziwiłła 500.000 zł do dyspozycji Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.** Fakt ten stwierdził nawet w swej mowie oskarżycielskiej p. prokurator Missuna, który jednak nie uznał tego za rzecz... zdrożną. Pan prokurator uważa, że było rzeczą zupełnie normalną, iż organizacja polityczna, nosząca nazwę Bloku Współpracy z Rządem, z której łona rząd ten był powołany, była finansowana przez organizację gospodarczą. Jest to stanowisko dość dziwne.

Stała się niepowetowana szkoda, że p. płk. Walery Sławek, b. prezes BBWR., kazał zniszczyć archiwa tej organizacji. Może byśmy się kiedyś dowiedzieli z nich rzeczy niezmiernie ciekawych. **W każdym razie warto dziś przypomnieć, iż nie był to jedyny wypadek zasilania olbrzymimi sumami sanacyjnej organizacji politycznej przez liczący na względy i zmuszony do liczenia się ze względami przemysł.**

Ks. Radziwiłł i dr. Geisenheimer

W roku 1930, po rozwiązaniu ciał ustawodawczych, BBWR. zwróciło się za pośrednictwem **ks. Janusza Radziwiłła** do dyrektora Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych, znanego, zmarłego niedawno **działacza niemieckiego dr. Geisenheimera o kilka milionów złotych dla sanacji na akcję wyborczą. Jak się ta sprawa zaczęła, jaki miała przebieg i czym się skończyła, mówi o tym interpelacja posłów chrześcijańsko-demokratycznych i N. P. R., złożona w Sejmie Śl. dnia 28 marca 1935 r. Interpelacja ta brzmiała:**

„P. poseł Roman Rybarski odczytał w Sejmie R. P. następujący dokument:

Katowice, dnia 10 listopada 1930 r.
P. O. 6267/106.
Zwrot należytości
za opłaty ubezpieczeniowe.

Do
Związku Pracodawców Górnośląskiego
Przemysłu Górniczo-Hutniczego
w Katowicach
na ręce dyr. biura inż. Tarnowskiego.

Na skutek reskryptu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie z dnia 6 listopada br. nr. 32274 P. III zawiadamiam, że wydaję równocześnie polecenie asygnowania na ręce Pana Dyrektora

650.000 zł.

(sześćset pięćdziesiąt tysięcy złotych) tytułem zwrotu należytości za opłaty ubezpieczeniowe.

Za wojewodę
(—) Dr. Helmski
naczelnik wydziału P. O.

Dokument ten datuje się z czasów **kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu R. P. i do Sejmu Śl. w 1930 r. Już w 1928 r. obóz sanacyjny wytargował od Górnośląskiego Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych w Katowicach miliony złotych na wybory.** Targi te w imieniu BBWR. prowadził **ks. Janusz Radziwiłł** z generalnym dyrektorem Górnośląskiego Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych **dr. Geisenheimerem,** który też te miliony do kasy BBWR. przekazywał. **Związek ten nie płacił tych subwencyj z własnych funduszów, lecz potrzebną sumę według ustalonego klucza rozdzielał na poszczególne przedsiębiorstwa. BBWR. brał więc pieniądze od ks. Pszczyńskiego, od „Wspólnoty Interesów" Flicka, od przedsiębiorstw Ballestremów, od Rybnickiego Gwarectwa, Friedlaenderów, Schafgotsch'ów, a więc wprost od przedsiębiorstw obywateli niemieckich.**



Z walk o Szanghaj. Żołnierze chińscy, wdrapują się na wysoki mur, chroniąc się na terytorium koncesji francuskiej.

Zaczęły się targi...

Gdy w 1930 r. ciała ustawodawcze rozwiązano, obóz sanacyjny znowu zwrócił się do Górnośląskiego Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych w Katowicach **o subwencje wyborcze.** Pośrednikiem znowu był **ks. Janusz Radziwiłł.** Zwrócił się więc do generalnego dyrektora Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych dr. Geisenheimera i na innych członków zarządu energicznie naciskał, **żądając kilku milionów złotych dla sanacji na wybory.** Rozpoczęły się zacięte targi. Przemysłowcy wzbraniali się płacić, powołując się na brak pieniędzy z powodu ciężkiej sytuacji gospodarczej. **Radziwiłł nacierał energicznie i ustnie i piśmiennie.** Dowodem tego istniejąca korespondencja pomiędzy p. Radziwiłłem a jednym z wybitnych przemysłowców. Listy Radziwiłła wspominają także o **udziale w tej akcji Śl. Urzędu Wojewódzkiego.** Niektórzy przemysłowcy skarżyli się, że mają subiektywne uczucie, iż są przedmiotem wymuszania. Ostatecznie dobito targu. **Śląski przemysł żelazny zobowiązał się zapłacić 500.000 zł i zapłacił też gotówką. Śląski przemysł węglowy zobowiązał się zapłacić 1 milion złotych, z tego gotówką 350.000 zł a 650.000 zł w formie cesji swoich pretensji do rządu.** Dokument, ogłoszony przez posła Rybarskiego w Sejmie R. P. stoi w związku właśnie z tą cesją. Historycznie sprawa tych pretensyj przedstawia się następująco:

Niezwykła transakcja

Podczas kryzysu gospodarczego przemysłowcy węglowi zamierzali zredukować poważną liczbę robotników w górnictwie. Władze państwowe obawiały się wielkiego wzrostu bezrobocia i szukały sposobów przeciwdziałania redukcji robotników. **Stanął ostatecznie układ pomiędzy przemysłowcami a władzami państwa, że przemysłowcy nie zredukują robotników, a w zamian za to od państwa otrzymają bonifikatę w wysokości składek ubezpieczeniowych.** Suma ta przewyższała bardzo znacznie kwotę miliona złotych. Władze sumę tę spłacały przemysłowcom ratami, ale rząd sanacyjny reszty pretensyj przemysłu z tego tytułu w **wysokości 650 tysięcy** nie spłacił.

Gdy ks. Radziwiłł w 1930 roku nareszcie wytargował dla BBWR. od śląskiego przemysłu węglowego milion złotych subwencyj wyborczych, przemysłowcy zaproponowali, **że zapłacą gotówką 350.000 zł, a resztę w wysokości 650.000 zł uiszczą w postaci cesji swych pretensyj do władz państwowych z tytułu wynagrodzenia im owych składek ubezpieczeniowych. Rząd widocznie wyraził swoją zgodę na tę transakcję, jak o tym świadczy list do Związku Pracodawców Górnośląskich Przemysłowców, z dnia 10 listopada 1930 r., wystosowany w imieniu wojewody śląskiego przez naczelnika wydziału p. dra Helmskiego, który powołuje się na reskrypt Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dnia 6-go listopada 1930 r. pod nr. 32274 Pr. III.**

Do sumy 650.000 zł nie mógł sobie rościć pretensyj Związek Pracodawców Górnośląskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego, bo składała się ona z różnych sum, do których rościły sobie pretensje **poszczególne przedsiębiorstwa górnicze.**

Przedstawiciele poszczególnych przedsiębiorstw pokwitowali odbiór sum, do których rościli sobie pretensje, ale gotówki nie odebrali, gotówka w wysokości 650.000 zł **została przekazana do Warszawy do dyspozycji ks. Janusza Radziwiłła i jego towarzyszy na cele polityczne sanacji.**

Odpłata

W związku z tą cesją wyłoniła się jeszcze ciekawa kwestia podatkowa. Śląskie władze skarbowe stanęły na stanowisku, że poszczególne przedsiębiorstwa od tych sum im przyznanych przez władze państwowe **powinny zapłacić podatek dochodowy.**

Wszak płacić składki ubezpieczeniowe od robotników zatrudnionych mieli ustawowy obowiązek, od którego nikt ich zwolnić nie mógł. Zwrócone przez państwo składki stanowiły bez wątpienia dochód, od którego należał się skarbowi podatek dochodowy. I w tej sprawie rozpoczęły się targi, które zakończyły się tym, **że przemysłowcy z płacenia podatku dochodowego od tych sum zostali zwolnieni".**

Tajemnica spalonych archiwów

Fakty te dowodzą, że afera z subwencjonowaniem BBWR. przez kartel drożdżowy nie była bynajmniej odosobniona. Czerpano te pieniądze, skąd się tylko dało, nie wahając się nawet przed wyciąganiem ręki **po miliony obywateli niemieckich.** Czerpano również i z pieniędzy podatkowych, jak o tym świadczy zwolnienie od podatku sum danych sanacji nie bardzo ciepłą ręką przez przemysł. **Jakie były konsekwencje w dziedzinie politycznej, moralnej i państwowej, tego rodzaju metod, jest rzeczą jasną. Jak wygląda rozliczenie z tych olbrzymich sum, wyciąganych ze społeczeństwa i pieniędzy społecznych, jest to tajemnicą spalonych archiwów BBWR.**

Powstał obecnie Obóz Zjednoczenia Narodowego, który ostatnio zorganizował nawet reprezentację parlamentarną. Obóz Zjednoczenia Narodowego odziedziczył po BBWR. nie tylko lokal przy ul. Matejki, gdzie mieści się sztab szefa obozu płk. Koca, lecz także wszystkich prawie wybitniejszych przywódców B. B. Jedną z czołowych ról w Ozonie odgrywa bohater procesu warszawskiego, **p. komisarz Starzyński.** Ustawicznie podkreśla się „ciągłość rozwoju". Warto więc dla orientacji publicznej przypomnieć **jego poprzednie etapy.**

J. B.

Chłopi w Polsce

wczoraj i dziś

(Ciąg dalszy)

Adam Mickiewicz: „Sami wolni uczyńmy i włościan wolnymi, oddajmy im w dziedzictwo posiadanie ziemi, na której się rodzili, którą krwawą pracą zdobyli, z której wszystkich żywią i bogacą".

— — — — — — — — — — — —

Szydzi z tych głosów sumienia szatan historii polskiej — król pruski Fryderyk — stwierdzając: „Polacy zawsze z sobą wojują, a godzą się tylko w jednym: w ucisku swych poddanych, z którymi, nie jak z ludźmi, ale jak z bydłem postępują". Na wiele lat przedtem — przez usta Reya żali się wójt: „Ksiądz pana wini, pan księdza. A nam prostym zewsząd nędza. Urzędnik, wójt, sołtys, pleban. Z tych każdy chce być nad nim pan".

Kto chce poznać dokładnie ową zewsząd nędzę chłopów w Polsce, przeczyta **„Historię chłopów polskich w zarysie" A. Świętochowskiego,** albo **„Przegląd dziejów chłopa polskiego" Pawła Bobka.** Tu ograniczę się do paru charakterystycznych momentów, stwierdzających ponad wszelką wątpliwość, że szlachcie polskiej milszą, droższą była pańszczyzna — jak ojczyzna i to był główny powód upadku państwa.

„W Polsce w końcu XVIII wieku — mówi Hipolit Grynwaser: „Moc prawa państwowego, czyli królewskiego, dotyczącego włościan ustawała całkowicie na granicy wsi prywatnej. Stosunki między panem a włościanami w tej wsi regulowały się wyłącznie wolą pana, do niego w obrębie wsi należała jurysdykcja administracyjna i sądowa, wyłączna i bezapelacyjna, bez możności odwołania się do sądu i urzędu królewskiego; poddaństwo osobiste, nieustalenie władania gruntowego i rozmiarów pańszczyzny, wreszcie system monopoli i narzutów dworskich: młynarskiego, propinacyjnego, a często solnego, odcinających włościan od świata zewnętrznego, wszystko to utrwalało stan, całkowitej autonomii wsi prywatnej. Szlachta folwarczna bardzo zazdrośnie strzeże swej autonomii, głosząc, że król i rząd nie mogą wtrącać się między dziedzica i włościan (pomimo głoszenia hasła nieingerencji państwa do stosunków wiejskich, dziedzice chętnie przywoływali wojsko na egzekucję administracyjną w wypadku najmniejszego nieposłuszeństwa włościan)".

W roku 1780, a więc już po pierwszym rozbiorze projekt kodeksu Andrzeja Zamoyskiego spotkał się z brutalnym przyjęciem ogółu szlachty na sejmie, właśnie dlatego, że przewidywał możność zaskarżania przez chłopów do sądów grodzkich za niedotrzymanie umów; nie chciano dopuścić do odczytania projektu, domagano się spalenia go na stosie i odrzucono z zastrzeżeniem niewskrzeszania na żadnym Sejmie, pomimo, że projekt zachowywał w pełnej mocy poddaństwo i pańszczyznę". („Niszczemy i tych praw wskrzeszać i ponawiać nie będziemy").

„Myśl patriotyczno-polityczna do Stanów Rzeczypospolitej Polskiej na Sejm 1788 roku" uważała niski stopień oświaty włościan za przeszkodę ich oswobodzenia. Autor jej, „gorliwy obywatel" mówił: „Ani ja jeden ludzi moich uwolnić mogę, ani też w całym kraju to się dopełnić może, dopiero póty, póki ich pierwej nie nauczymy myśleć".

Anonimowa rozprawa **„O związkach i przystosowaniu wzajemnym rolnictwa, rękodzieł i handlu"** (1786 r.) odradzała również nadawać wolność chłopom, nie wlawszy w nich przez edukację cokolwiek światła.

Konstytucja 3 maja 1791 r. w art. 4 o włościanach zastrzegła dobrowolność nadań, umów i układów dziedzica z włościanami, bez stworzenia zwierzchniego sądu, lub urzędu kontrolującego, lub pośredniczącego, natomiast w art. 2 o szlachcie konstytucja zachowała „święte i nienaruszenie prawo własności gruntowej i ruchomej szlachty, zaręczając najuroczyściej, że nie dopuści żadnej odmiany przeciwko własności czyjejkolwiek — wszelką własność, jako ziemię wolności obywatelskiej szanuje, zabezpiecza, utwierdza i aby na potomne czasy szanowane, ubezpieczone i nienaruszone zostawały mieć chce". Utrwalając pańszczyznę na wiek wieków, brała konstytucja lud rolniczy pod opiekę prawa rządu krajowego stanowiąc: „iż odtąd umowy zawarte przez dziedziców czy to z gromadami, czyli też z każdym osobno wsi mieszkańcem, będą stanowić wspólny i wzajemny obowiązek — pod opiekę rządu krajowego podpadający".

W kilkanaście lat przedtem, w 1776 r. **Robotpatent** cesarza Józefa II ograniczył pańszczyznę do 3 dni, określił ściśle podstawy do zamiany podwód na dni robocze, zniósł monopol dworski sprzedaży różnych produktów przemysłowych, oraz opłaty targowe, wagowe, mieszkaniowe, solne itp.

„Jeśli uprzytomnimy sobie — mówi A. Świętochowski, że w 5 lat później Sejm Czteroletni zdobył się zaledwo na ogólnikowa i elastyczna **łaska w za-**

Tragiczne skutki reform

jędrzejewiczowskich

W głośnym ostatnio procesie przywódców Stronnictwa Ludowego, w którym Sąd Najwyższy uchylił wyrok skazujący Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, obrońca oskarżonych, prof. Glaser, aby wykazać, że krytyka prezesa St. Mikołajczyka w odniesieniu do polityki szkolnej Jędrzejewicza nie przekroczyła granic prawem dozwolonych, w szczególności zaś, że nie opierała się na faktach świadomie nieprawdziwych, wskazał na to, **że przecież wszystko to, co się już dzisiaj w tej dziedzinie dzieje, jest niczym innym jak tylko odrabianiem tego bezmiaru zła i krzywdy, jaką wyrządziła oświacie i kulturze polityka jędrzejewiczowska.**

Istotnie, jeśli się przyjrzymy nieco bliżej naszym stosunkom w szkolnictwie, zauważymy, że już dzisiaj na każdym niemal odcinku tej dziedziny administracji państwowej życie zmusza do anulowania różnego rodzaju „wyczynów“ jędrzejewiczowskich, owych „reform“, mających jeden tylko skutek: zniszczenie oświaty i kultury w Polsce. Na każdym odcinku musi „odrabiać“ się to, co zostało zrobione, przekonując się naocznie, **jakie zgubne plony wydał siew jędrzejewiczowski.** Opozycja od pierwszej chwili przeciwstawiała się wszelkimi siłami i sposobami destrukcyjnej polityce Jędrzejewicza i donośnym głosem ostrzegała przed niebezpieczeństwem, nieodłącznym od takiej polityki. Dziś musieli zatrąbić na odwrót kontynuatorzy kierunku pomajowego...

Od czego zacząć? Czy może od Związku Nauczycieli Polskich? Dosyć głośno było o tym w ostatnich czasach. Przypomnimy więc tylko jeden fragment, ten mianowicie, że nie kto inny jak właśnie **p. Janusz Jędrzejewicz był najtroskliwszym ojcem i opiekunem tej instytucji.** Przed karierą ministerialną **redagował organ** N. Z. P. p. t. „Wiedza i życie“. A jakkolwiek było to pismo wybitnie deficytowe, to jednak z uwagi na kierunek (czytaj: wychwalanie wolnomularstwa i podkopywanie wiary katolickiej), doznawało poparcia kierowników Związku, a w szczególności ich ówczesnego skarbnika, **p. Karola Makucha.** Odwdzięczył mu się hojnie Jędrzejewicz, gdy doszedł do władzy, **zrobił go bowiem, z nauczyciela szkoły powszechnej, dyrektorem departamentu w Ministerstwie W. R. i O. P.!** Jędrzejewiczowska reforma szkolna była przeprowadzona **w jak najściślejszym porozumieniu z Z. N. P.**, którego wiceprezes, ówczesny poseł B. B. W. R., p. Julian Smulikowski, był referentem ustawy jędrzejewiczowskiej w Sejmie. Za rządów Jędrzejewicza cała administracja szkolna, zarówno w centrali Ministerstwa Oświaty, jak i w kuratoriach opanowana została przez członków Z. N. P.

A dzisiaj? Dowiedzieliśmy się z deklaracji p. premiera, że Z. N. P. to jaczejka niebezpieczna dla państwa, której członkowie łamią i deprawują charaktery...

A może z odcinka uniwersyteckiego? Całą politykę Jędrzejewicza na tym odcinku charakteryzują dosadnie lapidarne słowa śp. Jana Michała Rozwadowskiego: **„Na powrozie!“** Trzymać naukę, uczonych i młodzież akademicką na powrozie! Stąd owa osławiona **lex Jędrzejewicz** z 15 marca 1933 r., torująca drogę do przeprowadzenia czystki wśród profesorów.

A dzisiaj? Dnia 2 lipca 1937 r. wydaną została ustawa, pozbawiająca twór jędrzejewiczowski jadowitych zębów.

A może z innego jeszcze odcinka, tego właśnie, którego krytyka zaprowadziła prezesa St. Mikołajczyka na ławę oskarżonych, t. j. z odcinka jędrzejewiczowskiej polityki oświatowej w stosunku do wsi?

Nie będziemy zapuszczać się w głąb tego tak kapitalnego, a zarazem **bolesnego dla naszej kultury** zagadnienia. Przypomnimy jedynie, że ustawa jędrzejewiczowska, wprowadzająca podział szkół powszechnych na trzy stopnie organizacyjne, **zamknęła literalnie młodzieży wiejskiej dostęp do szkoły średniej.** Dzięki temu bowiem wieś pozbawiona została niemal całkowicie szkół powszechnych stopnia trzeciego, a zatem takich, których ukończenie stało się warunkiem dopuszczenia do egzaminu wstępnego do szkoły średniej. Dość wspomnieć, **że na około 26 tysięcy szkół powszechnych jest około 24 tysiące szkół I i 2-klasowych a zatem szkół stopnia pierwszego i że prawie tylko takie szkoły znajdują się na wsi.** Tak np. w dzielnicy wysoko kulturalnie stojącej, w Poznańskiem, gdzie jest znaczny odpływ z roli do innych zawodów, wymagających wykształcenia co najmniej w zakresie pełnej szkoły powszechnej, na ogólną liczbę 3.522 szkół powszechnych, jest jednoklasówek 1.994, t. j. 56 procent, trzyklasówek — 770, a **siedmioklasówek 318, t. j. zaledwie 9 proc.!**

A dzisiaj? Różnego rodzaju nowele i okólniki, starające się przynajmniej w części zaradzić złu, udostępnić zdobywanie wiedzy także dziecku wiejskiemu. Tak np. 19 lipca br. ukazał się okólnik ministra W. R. i O. P. w sprawie ułatwiania uczniom szkół powszechnych przede wszystkim stopnia I i II przejścia do szkół wyższego stopnia lub innego typu.

Ma to nastąpić przez organizowanie t. zw. szkół zbiorczych, t. j. szkół III względnie II stopnia, mających powstać przy współudziale samorządów w tego rodzaju punktach, któreby umożliwiły korzystanie z takiej szkoły dzieciom sąsiednich gmin, w promieniu kilku kilometrów. Dalsze złagodzenie ukazu jędrzejewiczowskiego, to dopuszczenie do składania egzaminu do szkoły średniej już po ukończeniu czterech klas szkoły powszechnej. I t. d.

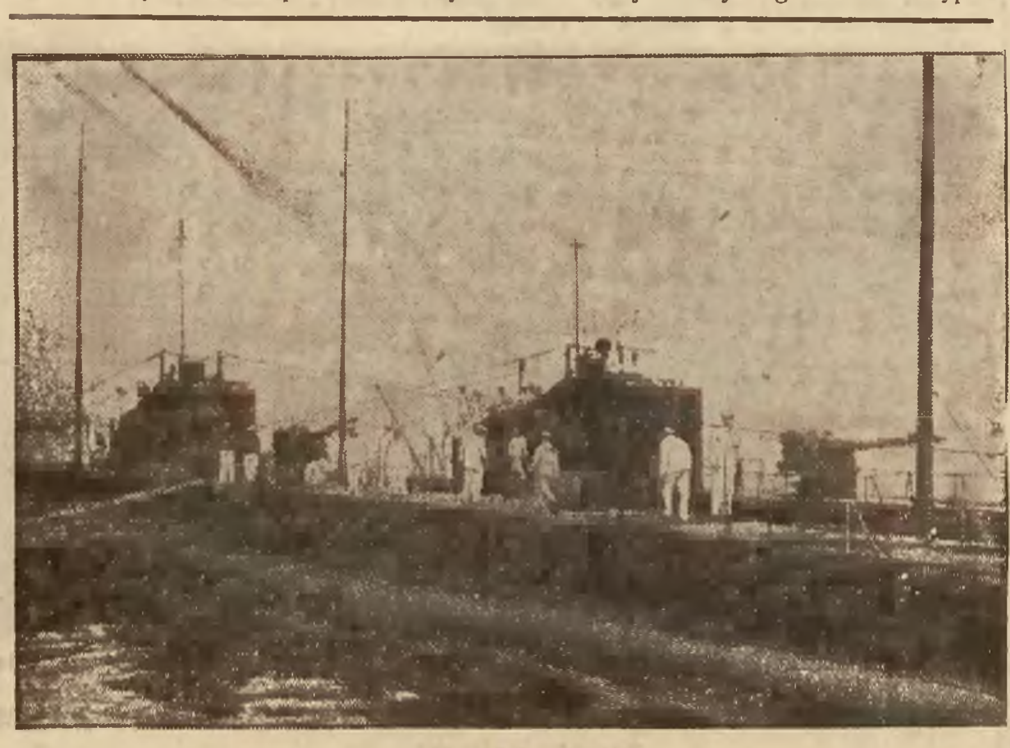
A zresztą, czyż można z większą kompetencją scharakteryzować oblicze, cele i skutki „reformy“ jędrzejewiczowskiej na tym odcinku, niż to uczynił ostatnio nie kto inny, jak naczelnik wydziału programowego w Min. W. R. i O. P., Bogdan Suchodolski, w książce p. t. „Polityka kulturalno-oświatowa w Polsce współczesnej“ (Warszawa 1937). Wystarczy przytoczyć chociażby następujące stwierdzenia autora:

> „Ale wszystkie te niewspółmierności, jakie zachodzą między burżuazją i proletariatem oraz wielkim i małym miastem, nie są nawet w części dla kultury dzisiejszej Polski tak ważne i tak tragiczne, jak niewspółmierność miasta i wsi. Obraz tej nędzy, o której mówią suche cyfry statystyk ekonomicznych, musi być uzupełniony obrazem upośledzenia kulturalnego“.

Mówiąc o powszechnych szkołach wiejskich, autor zauważa:

> „...trzy czwarte szkół, dostarczających oświatę ludowi, należy do najuboższego typu jedno- i dwuoddziałowych instytucji, zwanych szkołami, a będących przeważnie, mimo heroicznych wysiłków nauczycielstwa, miejscem nieporozumień i złudzeń dla rodziców, dzieci i społeczeństwa“.

Tak, jak za nieporozumienie musi uchodzić w życiu kulturalnym Polski cały p. Jędrzejewicz i jego „reformy“!



Francuskie łodzie podwodne, „Beveiers“ i „Ago sta“ z wizytą w porcie w Rio de Janeiro.

Żelazny skazany dwukrotnie

na śmierć przez powieszenie

Onegdaj wznowiono po kilkudniowej przerwie rozprawę w procesie głośnego zbira Stanisława Żelaznego, pochodzącego z Prądnika Czerwonego pod Krakowem. Jak wiadomo, bandyta przed kilku miesiącami zbiegł wraz z kilku innymi przestępcami z więzienia w Rzeszowie, a w dniu 31 sierpnia, ścigany na ulicach Krakowa przez policję, zastrzelił kelnera Marcina Gądka, który usiłował go zatrzymać, oraz zranił w nogę jednego z biorących udział w pościgu policjantów, Sztuckiego.

Rozprawę przerwano dnia 26 listopada w celu ściągnięcia opinii Instytutu Ekspertyz Sądowych w Warszawie, czy kula, od której zginął Gądek, nie pochodziła przypadkiem z rewolweru posterunkowego Sztuckiego, ścigającego Żelaznego.

W dniu dzisiejszym sąd odczytał opinię tego instytutu, według której kula, która zabiła śp. Gądka, pochodziła z rewolweru Żelaznego. Po wywodach stron przysięgli udali się na naradę, po której 12 głosami potwierdzili winę Stanisława Żelaznego. Oskarżony w ostatnim słowie prosił o uniewinnienie, tłumacząc fakt wejścia na złą drogę okolicznościami życiowymi. Żelazny zwrócił się następnie do sądu z prośbą, by jeżeli ma go skazać, skazał go na karę śmierci, a nie na więzienie, gdyż woli śmierć, niż utratę wolności.

Sąd po naradzie ogłosił o godz. 17,20 wyrok, skazujący Żelaznego dwukrotnie na karę śmierci. Żelazny przyjął wyrok spokojnie. W czasie całej rozprawy w sali sądowej oraz na korytarzach sądu przebywało kilkunastu skonsygnowanych policjantów.

---

pewnieniu włościanom „opieki prawa“, to musi nas bardzo nieprzyjemnie uderzyć ta różnica“.

Wolność na d stanem włościańskim nad rzeszą bandosów polskich wyrzekł dopiero obcy — cesarz Napoleon. Po utworzeniu Ks. warszawskiego w 1807 r., Napoleon wydał edykt znoszący poddaństwo.

— „Od św. Marcina 1810 r. — mówi edykt — ustaje poddaństwo w całym państwie“. Ułożona na prędce konstytucja Księstwa postanowiła: „Niewola zniesiona“. „Wszyscy obywatele są równi wobec prawa. Stan osób pozostaje pod opieką trybunałów“. Niestety zniesieniu pańszczyzny nie towarzyszyło uwłaszczenie włościan, gdyż ziemi, na której pracowali, im nie oddano. Pomimo — że, jak dowcipnie zauważył Badeni — konstytucja ściągnęła chłopom z nóg kajdany, ale z kajdanami buty, pozbywszy się kajdan, chłopi uciekali tłumnie od warsztatów swej pracy, od miejsca niewoli i nędzy, nie bacząc na materialne skutki, nasycając tylko pragnienie swobody.

Po odwrocie Napoleona z pod Moskwy i zajęciu Księstwa przez wojska rosyjskie, utworzył się za zgodą cara Aleksandra **rząd tymczasowy, sprawowany** przez **Radę Najwyższą**, a następnie **Komitet cywilny**, który miał między innymi reformami przygotować reformę stosunków włościańskich. Ks. Czartoryski, który wysunął się na czoło przewodnictwa w narodzie w **Liście publicznym** 1814 roku, mieniąc się sprawiedliwym i życzliwym opiekunem chłopów, zaleca zapewnić im „użyteczniejszą swobodę i opiekę prawa, zabezpieczyć ich własność“ osobistą, nadać każdemu potrzebną osadę, ale **bez najmniejszego ubliżenia prawom właścicieli**, owszem z najtroskliwszą uwagą na prawa właściciela i porządek wewnętrzny“.

Z wielkiej góry materiałów zebranych przez komitety Księstwa, nie narodziła się nawet „śmieszna mysz“. — ubolewa. A. Świętochowski zamarł zalążkowy płód reformy rolnej w oporze ziemian folwarcznych i w ukrytej niechęci nowego rządu“.

„W czasokresie od 1815 — 1830 — mówi W. Grabski: — prąd opinii publicznej, dążność sejmu i tendencji rządu, ogół zatem sił społecznych był zgodny, ażeby los i byt włościan pozostawić najzupełniej grze osobistej interesów większych właścicieli. Domaganie się oczynszowania włościan, uważane było za bunt, za który chłopów przenoszono w dalekie strony, obrońców chłopskich, gnębiono, więziono, mimo, że sądy uznały zupełną ich niewinność. „Rugowano chłopów z ziemi, wysiedlano, zwiększając liczbę małorolnych i bezrolnych, tworząc proletariat wiejski, dający folwarkom robotników stałych i czasowych. Wyzyskiwano włościan przez najem przymusowy, opłacany nędznie. Dobra szlacheckie rozrastały się na krzywdzie chłopskiej. Z tej krzywdy rodziła się nie tylko nędza ludu, ale jego nienawiść do panów, zniechęcenie do pracy i popęd do uśmierzania smutku pijaństwem“ (A. Świętochowski).

W czasie panowania dogmatu, że wszystkie ziemie są wyłączną nietykalną własnością szlachty, stosunek zaś do chłopów jest czysto prywatny, jedynie jej wolą regulowany i niepodlegający ustawodawstwu publicznemu, kiedy chłopa coraz cięższej ugniatało jarzmo pańszczyzny, niecąc w sercach płomień buntu... wybucha powstanie w 1831 r. Po klęsce pod Grochowem, kiedy z sali sejmowej widać patrole rosyjskie pod Pragą, kiedy armia polska nie miała dostatecznej ilości żołnierzy, uzbrojenia, żywności, przypomniano sobie o chłopie. Rząd wniósł pod obrady zmniejszonego do 33 posłów Sejmu (reszta ze strachu uciekła z Warszawy) „projekt oddania w dziedzictwo gruntów włościanom dóbr narodowych i zniesienia w nich pańszczyzny“. Jakkolwiek chodziło tu tylko o zniesienie pańszczyzny w dobrach państwowych, posłowie przychodzili na posiedzenie opieszale, że często brakło kompletu, dyskusja, rozbiła się na małostkowe sprzeczki.

W międzyczasie poprawiła się sytuacja na froncie. Wojska polskie stoczyły parę zwycięskich bitew, które napełniły szlachtę otuchą i nadzieją zwycięstwa, bez pomocy chłopów — posłowie powrócili do Warszawy i pogrzebali uchwałę o włościanach w dobrach narodowych, uchwaloną przez owych 33 posłów. Słusznie nazywa Świętochowski najsromotniejszym w obradach sejmu rewolucyjnego ten fakt, że projekt uposażenia włościan w dobrach narodowych, wniesiony został wtedy, kiedy szala wojny przechyliła się na stronę rosyjską, a pogrzebany, wtedy, kiedy się przechyliła na stronę polską.

Po upadku powstania w 1831 r. odjęta została szlachcie decyzja o losach chłopa, nie brakło na ochocie. Oto założone w 1858 r. **„Towarzystwo Rolnicze“** z prezesem Andrzejem Zamoyskim na czele, będące niejako rządem moralnym, polskim, w sprawie włościańskiej zdobyło się i to dopiero pod naciskiem strajków rolnych, odmawiania robienia pańszczyzny i manifestacji na ulicach Warszawy — na „poniesienie ofiary na ołtarzu miłości braterskiej“, owa ofiara na korzyść włościan ograniczała się do gotowości oczynszowania ich w teorii — a niechęci w praktyce oraz do zapowiedzi uwłaszczenia w dalekiej przyszłości; do dwuprocentowego udziału w tworzeniu funduszu gromadzkiego i placu pod szkołę. W dodatku niepostrzeżenie, chyłkiem, chciano się wycofać ze stanowiska nieszczęsnej wspaniałomyślności“. (Świętochowski).

Nie udało się. Towarzystwo zostało rozwiązane przez Wielopolskiego. Był on również nieugiętym przeciwnikiem uwłaszczenia chłopów, godził się jedynie na wydzierżawienie im gruntów. Polecił opracować projekt oczynszowania z urzędu, który stał się przedmiotem sporu naczelnych władz królestwa, z których jedne go atakowały, drugie broniły. Walkę tę zakończył **ukaz carski z 5 czerwca 1862 r.**, do którego dołączono „Prawo o oczynszowaniu z urzędu włościan w Królestwie Polskiem“.

(Ciąg dalszy nastąpi)

DZIAŁ KOBIET

APEL DO KOBIET

Po kilkumiesięcznej przerwie rozpoczynamy znów nasz „Dział Kobiet" Z kończącą się bowiem jesienią skończył się najbardziej okres wytężającej pracy w polu i przy gospodarstwie. Z nadchodzącą zimą może już kobieta wiejska znacznie łatwiej oderwać się od swoich spraw codziennych i poświęcić część czasu sprawom społecznym, pracy w sekcjach, czytaniu „Działu kobiecego". Może się starać o rozszerzenie swoich wiadomości, rozwijanie i pogłębianie swoich pojęć nad zrozumieniem tych obowiązków, które na nią nakładą poczucie, że nikt nie żyje w próżni, ale każdy żyje wśród gromady rodaków i że każdego obowiązkiem jest przyczynianie się do dobra ogólnego. Jest to obowiązkiem każdego człowieka, wszystko jedno, mężczyzny czy kobiety. Kobieta musi to zrozumieć, co zrozumieli już świetlejsi mężczyźni, że nie ma szczęścia tylko osobistego. Szczęście osobiste jest zależne od dobra ogólnego, szczęścia gromadzkiego. Nie zazna nikt spokoju i pomyślności w najgęściej lasami zaszytej wiosce, w najodleglejszym górskim osiedlu, jeżeli źle się dzieje w jego państwie, jeżeli Ojczyzna w niebezpieczeństwie.

Jest to prawda, którą najzwięźlej i najpiękniej wyraził Mickiewicz: „Szczęścia w domu nie znalazł, bo go nie było w Ojczyźnie". Chciałybyśmy więc, by ten nasz DZIAŁ KOBIECY przyczynił się do pogłębienia myśli naszej, pobudził do zastanawiania się nad tysiącznymi sprawami, tak bardzo nas kobiety i cały kraj obchodzącymi.

Chciałybyśmy też, by ten Dział Kobiecy stał się dla naszych Sekcyj Kobiet łącznikiem, w którym nawzajem zwierzałybyśmy się sobie, czem zajmujemy się w sekcjach i jak nam praca tam idzie, dzieliły się nawzajem doświadczeniem i zwierzały z swoich myśli i spostrzeżeń, o których sądzimy, że mogą zaciekawić, pobudzić myśl, albo wzbogacić doświadczenie innych kobiet.

Chciałybyśmy, żeby wszystkie czuły, że ten Dział Kobiecy jest nas wszystkich i prowadzony tylko z myślą o kobiecie wiejskiej i naszych sekcjach kobiecych.



Powyżej grupa dziewcząt z Radwanowa, powiatu rohatyńskiego, które w dniu 13-go grudnia b. m. mają stanąć przed Sądem grodzkim w Rohatynie, oskarżone z art. 128 K. K. czyli o niewłaściwe zachowanie się podczas zajęć urzędowych organu państwowego. Pozostaje to w związku ze sprawę, o której pisaliśmy w nr. 46 „Piasta" pod t. „Z jawnej rozprawy sądowej w Rohatynie". Chodzi tu o proces, jaki wytoczyły kobiety i dziewczęta z Radwanowa postr. Nasiłkowskiemu o pobicie

Potrzeba solidarności

Człowiek samotny bez przyjaciół i towarzyszy niewiele ma siły. Chciałby przysłużyć się swej wsi rodzinnej, swemu narodowi i krajowi, najczęściej jednak stają przed nim takie przeszkody, że nie może ich przemóc własnymi tylko siłami.

To też należy zawsze i wszędzie, w szczęściu i w niedoli mieć dokoła siebie ludzi, którzy podobnie myślą jak my, do tych samych dążą celów, i tymi samymi żyją ideałami. Bo cóż z tego, że jeden, najmądrzejszy choćby chłop, czy też kobieta wiejska zawołała: „chcę uczciwych wyborów demokratycznych i nowej ordynacji", — **gdy głos będzie jeden, nikt go nie dosłyszy, gdy jednak tego samego zażądają tysiące ludzi, tworzących zgodną gromadę i należących do jednego stronnictwa, to wtedy echo tego wołania rozejdzie się po całej Polsce i niejednego zmusi do poważnego zastanowienia się.** Dlatego też zapisujemy się do naszego Stronnictwa Ludowego — żebyśmy byli w gromadzie i silni.

Gdy usłyszycie kiedy na wsi takie zdanie: „a, co tam chłop może zrobić!", albo, co znacznie częściej można usłyszeć: „co tam taka wiejska, nieuczona kobieta może poradzić na tyle zła, co się w Polsce dzieje!" — to na takie pytanie jedna jest odpowiedź: „pewno, sama nic nie poradzisz, albo tyle co nic, ale jako członek Stronnictwa Ludowego nie jesteś sama. To co zamierzasz robić, poprze milion chłopów i kobiet wejskich — a wtedy jesteś wielka siłą". Bo w polityce, to tak, jak w życiu, bo też polityka, to nie są tylko wiece i przemówienia — polityka to jest tak samo najbliższa sprawa każdego człowieka

A pomyślcie, drogie czytelniczki, jakże często w życiu trzeba nam pomocy przyjaciela lub sąsiada! Przy najróżniejszych drobnych nawet sprawach nie możemy sobie nieraz sami poradzić, cóż dopiero, gdy przyjdzie nieszczęście lub klęska. Któżby sobie sam dał radę w czasie powodzi, lub gdy trzeba wspólną pracą obwałować rzekę i nie pozwolić jej rujnować dobytku! W czasie pożaru przyjeżdża straż ogniowa nieraz z dalekiej wsi, aby móc ratować nieszczęśliwych, zagrożonych ludzi. Spełnia swój obowiązek, nieraz nie znając nawet ludzi, dla których naraża swe życie. Działa przez solidarność tylko ludzką, ratuje bliźniego. A nas, kobiety, należące do Stronnictwa Ludowego obowiązuje nie tylko solidarność człowieka wobec bliźniego, **ale także solidarność rozumnej i uświadomionej polityczne ludowczyni.**

Miałyśmy okazję stwierdzić, jak ważna jest rola kobiety w ruchu ludowym, kiedy każda wyniesiona do miasta bańka mleka była złamaniem solidarności, i gdy w dużej mierze od kobiet wiejskich zależało udanie się wielkiej demonstracji stronnictwa.

Minęło już sporo czasu od tych dni próby, w niejednej jednak chacie trzeba dzisiaj pomocy przy chorym lub przy gospodarstwie. I tu znowu kobieta wiejska musi spełnić swój obowiązek. Kobiety najlepiej wiedzą jak ceni się w nieszczęściu trochę okazanej dobroci i serca, szczególnie przez człowieka, dążącego do tych samych celów. W niejednym domu brak jeszcze kogoś z rodziny. — **Kobiety ludowczynie powinny o tych domach, o tych opuszczonych rodzinach pamiętać. W takim domu nie powinno być smutku tylko zadowolenie z dobrze spełnionego obowiązku wobec całej masy chłopskiej w Polsce, powinna być nadzieja lepszego jutra i pewność, że ta ofiara nie pójdzie na marne, ale przyspieszy nadejście lepszego jutra dla wsi i powrót między nas, tych, którzy musieli nas opuścić i czekają na ten lepszy dzień na obczyźnie.**

MARIA BRZESKA

Komunikat

Kurs polityczno - społeczny dla kobiet z województwa lwowskiego odbędzie się w dniach 14 i 15 grudnia br w Rzeszowie, w sali Okręgowego Towarzystwa Rolniczego. Początek kursu o godz. 10-ej rano. Wszystkie delegatki powinny zabrać ze sobą legitymacje członkowskie (można wykupić na miejscu) i zaświadczenie od Zarządu Powiatowego S. L.

Z każdego powiatu powinno przybyć na kurs przynajmniej 4—5 delegatek.

Zarząd Okręgowy S. L. w Krakowie.

PACZKI ŚWIĄTECZNE DO NIEMIEC. Z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, władze niemieckie przypominają o przepisach, dotyczących clenia paczek, zawierających podarki gwiazdkowe. Paczki żywnościowe o wartości celnej do 20 RM będą zwolnione od cła, robotnym. Paczka żywnościowa nie może zawierać towarów luksusowych, jak kawior, szampan, wódki itp., jak również w dużych ilościach czekolady, kawy, herbaty, papierosów. Nadchodząca do Niemiec w paczkach świątecznych odzież używana nie będzie również podlegać ocleniu. Nie będą wpuszczone do Niemiec paczki, zawierające przedmioty luksusowe, np. konfekcję jedwabną.

GUMA Z POMIDORÓW. W Bolonii powstała w tych dniach spółka handlowa dla wyrobu gumy z łupin pomidorów wg. patentu dr. Mauri. Zdaniem znawców, guma ta posiadać ma podobno zupełnie takie same właściwości, jak guma z drzewa kauczukowego.

KOLEJE W JUGOSŁAWII DROŻEJĄ. Generalna dyrekcja kolei jugosłowiańskich przygotowuje podwyżkę taryfy kolejowej towarowej. Największej podwyżce, a mianowicie o 10 do 25 proc. dotychczasowej taryfy, ulegną przewozy na przestrzeni od 100 do 600 km.

ZAPASY PAPIERÓWKI WYCZERPANE. Krajowa produkcja papieru i celulozy nie wystarcza jeszcze na pokrycie zapotrzebowania wewnętrznego. W roku bieżącym sytuacja ta uległa pewnej poprawie, obserwujemy bowiem od pewnego czasu wzrost produkcji celulozy.

Wzrost produkcji celulozy i miazgi drzewnej wpływa rzecz prosta, na wyrób drewna papierniczego. Zapasy papierówki są już niemal wyczerpane.

Długi Polski wciąż rosną

Długi wewnętrzne państwa polskiego wzrosły bardzo silnie za czasów przewagi „grupy pułkowników". Był czas, że wynosiły zaledwie 300 miln. zł. Płk. Koc, płk. Sławek i inni „geniusze" z tej samej grupy potrafili je zwiększyć bardzo wydatnie. Obecnie wynoszą przeszło • miliardy zł. Za czasów p. Kwiatkowskiego zadłużenie nadal wzrasta, ale gdy on może na swe usprawiedliwienie wskazać budowę okręgu sandomierskiego i motoryzację armii, to pp. Jędrzejewicze, Kozłowski, Sławek, Koc — nie mają nic na swą obronę. Mogą „poszczycić się" tylko tym, że za czasów „pułkowników" pensje najwyższych dygnitarzy wzrosły o 100—200 proc. (słynna reforma Jędrzejewicza z lutego 1934 r.), natomiast pensje mniejszych urzędników obcięto.

Podajemy poniżej zestawienie długów, oparte na źródłach oficjalnych, zaznaczając jednak, iż jest ono niekompletne. Nie widzimy w nim np. wielkiej pożyczki francuskiej.

Ogólny stan długów państwowych Polski na dzień 1 października br. wynosił, według danych Ministerstwa Skarbu 4.763.023.454 zł, gdy przed rokiem, t. j. 1 października 1936 roku 4.661.925.368 zł. **Wzrost zadłużeuia wyuosi przeto 101.098.086 złotych.**

Długi wewnętrzue wynosiły 2.131.273.566 zł wobec 1.740.898.450 zł, **wzrosły więc bardzo znacznie, gdyż o 390.375.116 zł.**

Natomiast długi zagraniczne spadły o kwotę 289.277.029 zł i wyniosły na 1 października br. 2.631.749.888 złotych.

Na tak znaczne zwiększenie się ogólnych długów wewnętrznych wpłynął prawie wyłącznie wzrost długów emisyjnych.

W grupie długów emisyjnych figurują dwie nowe pożyczki, powstałe z konwersji pożyczek wewnętrznych w złotych w złocie i pożyczek dolarowych, a mianowicie 4 proc. Poż. Konsolidacyjna i 4 i pół proc. Wewnętrzna Pożyczka Państwowa z 1937 roku. Ogólny stan pierwszej pożyczki na dzień 1 października br. wynosi 374.270.550 zł, drugiej 217.576.700 zł, przy czym zaznaczyć należy, że konwersja pożyczek dolarowych na Pożyczkę Wewnętrzną kończy się dopiero 31 maja 1938 r.

Dwie te pożyczki nowe, nie figurujące w zestawieniu z 1 października 1936 r., zaważyły więc głównie w ogólnym wzroście długów emisyjnych.

Z drugiej jednak strony wskutek konwersji i dokonanych spłat zmniejszyło się zadłużenie z tytułu 6 proc. Pożyczki Narodowej (o blisko 56 milionów zł), 5 proc. Państwowej Renty Ziemskiej (o 25.7 milionów), 4 proc. Poż. Inwestycyjnej z 1928 r. (o 11 milionów) i t. p.

W długach nieemisyjnych widzimy nowe zadłużenie skarbu państwa z tytułu robót inwestycyjnych głównie w Okręgu Centralnym na ogólną sumę przeszło 25 milionów złotych, natomiast spadek zadłużenia wobec zarządu m. st. Warszawy, Pocztowej Kasy Oszczędności i Banku Gospodarstwa Krajowego.

Zagraniczne długi emisyjne spadły wskutek dokonanej dotychczas konwersji pożyczek dolarowych i spłaty rat amortyzacyjnych **z 743.576.578 do 548.874.966 zł,** a więc o złotych 194.701.612.

W skromniejszym stopniu na skutek dokonanych spłat spadło zadłużenie z tytułu angielskiej transzy 7 proc. Pożyczki Stabilizacyjnej, 6 i pół proc. Poż. Dolarowej oraz 7 proc. Pożyczki Włoskiej.

Długi wobec **rządów** państw spadły z sumy 1.839.456.422 do 1.674.636.592, czyli o 164.819.830 zł, częściowo wobec **spadku franka francuskiego** i niektórych innych walut, częściowo wskutek spłaty rat amortyzacyjnych.

Długi polikwidacyjne po byłej monarchii austro-węgierskiej spadły o 11.5 milionów do 324.224.328 zł, natomiast **inne długi** wzrosły z 13.358.000 do 84.014.000 zł, czyli o 70.656.000 zł, **a to wskutek zaciągnięcia pożyczki od Compagnie Franco-Polonaise de Chemins de Fer w kwocie 405 miln. franków, czyli 73.3 miln. zł.** Ta pożyczka przeznaczona jest, jak wiadomo, **na dalszą rozbudowę magistrali węglowej.**

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

(109)

— Nie zdążymy!

— Musimy zdążyć!

Jednoręki Prakasz doskonale dawał sobie rady z swoim rumakiem, który najsilniej ze wszystkich koni zdradzał niepokój przed tem, co nadchodziło nieuchronnie. Zmusił go do wyciągnięcia kłusa, a inni jeźdźcy, nie chcąc pozostawać w stepie podczas burzy, zaczęli okładać niemiłosiernie swoje wierzchowce, z których piana spadała płatami i wśród zapadających ciemności, przy temperaturze, dochodzącej do 55 stopni Celsjusza cała kawalkada gnała w stronę puszczy, by schronić się pod jej opiekuńcze skrzydła.

—Zrywa się wiatr! — krzyknął Turrut, który teraz prowadził. — W cwał!

Obejrzawszy się parokrotnie, skręcił w prawo. Przedłużyło im to drogę, lecz wzamian zapewniało to, że kurz nie zasypie im oczu. Niebawem też dopędził ich pierwszy tabun pyłu. Zrazu przedstawiało się to dość niewinnie, ot tak, jak gdyby człowiek, mający silną gorączkę, przytykał usta do karku każdego jeźdźca i oblewał go swoim oddechem. Lecz po kilkunastu sekundach owe ciepłe tchnienia jęły przypominać żar, buchający z pieca, równocześnie zaś na plecy ludzi i na zady końskie lunął ciepły deszcz ziemi, startej na proch, która wdzierała się do uszu, pod turbany, pod ubrania, wszędzie.

Wreszcie wpadli pomiędzy pierwsze krzaki: przed nimi w odległości kilkudziesięciu metrów wznosiła się ciemna, zwarta ściana puszczy. Przebić ją byłoby można tylko po mozolnej pracy tasakami do przecinania ljan, a na to nie stało czasu.

— Nie zsiadać z koni! — krzyknął Turrut. — Musimy szukać wylotu najbliższej ścieżki.

To, czego szukali, znaleźli po upływie kilku minut, lecz przez ten krótki okres czasu rozgrzane i nasycone pyłem powietrze wiało im prosto w twarz, wciskało się w oczy, w nozdrza w usta. Zgrzani, zmęczeni zsuwali się z koni, ociekających potem i walili się, jak snopy na miękkie, chłodne posłanie mchów, niepomni, że mogą sobą przygnieść jakiego węża. Łysnęło się raz, drugi, trzeci. W migotliwem świetle błyskawic Prakasz zdołał stwierdzić na zegarku, że dochodzi godzina trzecia. O trzeciej popołudniu nastała czarna noc!

Jeden ze służących, nałykawszy się snać pyłu solidnie, dostał gwałtownych torsyj. Ich niemiłe odgłosy skłoniły Zosię do zmiany legowiska, ponieważ zaś Prakasz chciał ją o coś zapytać, poszedł za nią i razem usiedli u stóp rozłożystego figowca, nieopodal od swoich towarzyszy. W oddali huczały gromy, a z nieba raz po raz tryskała niagara światła, które, przedzierając się przez liściasty dach puszczy, nabierało seledynowo-fjołkowej barwy.

— Podobny kolor miała mgła na morzu w ów poranek, gdy ujrzałem panią po raz pierwszy! — zaczął Prakasz nieco tendencyjnie. — Nasz statek mijał właśnie malowniczą wyspę Sagar... Pamięta pani?

— Pamiętam! Ale ja pana wówczas jeszcze nie znałam...

— Nie! Oddzielała nas przepaść nie do przebycia! — zażartował. Pani jechała pierwszą klasą, ja trzecią!

— Czy Bahadur był taki skąpy dla pana?

— O, nie, tylko przyszła mi fantazja, by choć raz odbyć podróż morską pośród naszych proletarjuszów. Zresztą panią również zainteresowali się ludzie... Owego dnia widziałem, jak pani, stojąc przy barjerze, spoglądała wdół na nasz pokład. Nie pojmuję,



tylko, co panią tam wówczas przeraziło...

— I wy zarzucacie ciekawość nam, kobietom!

— Nie może mi pani jednak zarzucić braku cierpliwości. Prawie dziesięć lat minęło od chwili, gdy tam, na tym statku pani...

— No, dobrze, dobrze, powiem, inaczej nie da mi pan spokoju.

— Nie dam, jako żywo! Nazbyt silnie zaintrygował mnie...

— Mój krzyk wtedy?

— I pani gniew, kiedy w kilka dni później w willi Roberta skierowałem rozmowę na tesame tory, co dzisiaj. Czemu nie wybuchnęła pani gniewem teraz?

— Gdyż minęło prawie dziesięć lat, a z takiej odległości w czasie nie wywołuje u mnie uczucia grozy to... hm, to głupie przywidzenie.

— Głupie przywidzenie? — rozczarował się mocno.

— A pan myślał, że co?

— Że coś więcej! Jeden z moich profesorów w Anglji powiedział zupełnie serjo, choć wyszło to nieco komicznie: „Indje są krajem nieograniczonej możliwości, jeżeli chodzi o zjawiska spirytystyczne"... A pani wówczas zbliżała się do Kalkuty, do jednej z bram Indyj.

— To mnie snać zahipnotyzowało, gdyż naogół jestem trzeźwą, widzę rzeczy takiemi, jakiemi są i najchętniej wierzę tylko w to, co widzę.

— Szkoda, wielka szkoda, że pani w tak ciasnej klateczce więzi swoją myśl, swą wiarę, swoje nadzieje...

— Wyobraźnię, chciał pan powiedzieć zapewne, bowiem w tem pojęciu mieści się wszystko, co tak górnolotnie nazywacie... Nie, panie Prakaszu, ja tam już wolę trzymać wyobraźnię w klatce rzeczywistości. Tylko dwa razy zdołała mi uciec i zdenerwowało mnie to ogromnie. Najpierw było to wówczas, kiedy zaintrygował pana mój krzyk.

— Ale co go wywołało?

— Przywidzenie, powtarzam. Patrzyłam z góry na pasażerów trzeciej klasy, nocujących na pokładzie. Leżeli pokotem wzdłuż burt, na pokrywach luk, obok wind, wszędzie. Spali. Niektórzy otuleni burnusami, haikami, większość bez żadnych okryć. Słońce wschodziło, na statku panowała cisza, tylko ten, czy ów na przednim pokładzie zajęczał przez sen, albo westchnął. Ale spali wciąż nadal, mężczyźni, kobiety, dzieci, sami kolor... o, przepraszam.

— Bardzo proszę, niekiedy szczycę się tem, że nie jestem białym, tylko kolorowym! — odciął się całkiem bezwiednie. — I cóż dalej?

— Patrzałam na nich z rezygnacja turystki, która chwilowo nie ma ciekawego widoku. Wtem... pokład zaczerwienił się cały, a z nim tamci, pogrążeni w śnie. Wyglądali, jak skąpani we krwi!

— Hm, wtedy właśnie wschodziło słońce.

— Przyszło mi to na myśl odrazu, mój zmysł rzeczywistości buntował się przeciwko tej halucynacji. Powiedziałam sobie: odblask słońca. Ba, ale szkarłatne plamy widniały na burnusach nawet tych, którzy leżeli tuż obok prawej burty i w jej cieniu! A to jeszcze nie wszystko...

Głos Zosi lekko zadrżał.

— Twarze tych ludzi były... potwornie zmasakrowane i oszalałym wzrokiem ślizgałam się po nich i wszędzie, wszędzie widziałam straszliwe rany, niektóre zaschłe, inne dalej broczące krwią... Lecz mój nerw rzeczywistości jeszcze nie dał za wygraną. Wśród pasażerów trzeciej klasy znajdował się chłopczyk, na którego zawsze patrzałam z przyjemnością. Widziałam to dziecko przedtem, spało tak blisko masztu i szukałam go potem rozpaczliwie, by przekonać siebie, że uległam złudzeniu. Znalazłam go i właśnie wtedy wydałam okrzyk zgrozy... To dziecko miało odciętą główkę!...

Po chwili milczenia Zosia odezwała się z sztuczną rubasznością:

— Powiedz pan sam, czy to nie idjotyczne przywidzenie?

— Bynajmniej! Nie uważam zresztą tego za przywidzenie, ale za proroczą wizję. Już w kilka dni później nastąpił wybuch Wojny Światowej, więc była to niewątpliwie wizja jednej z niezliczonych scen, jakie rozegrały się podczas tej straszliwej rzezi ludzi... Hm, wspomniała pani jeszcze o drugiej „ucieczce" swojej wyobraźni.

— Tak, to było znów w czasie mej podróży do Rangun.

Tu Zosia przedstawiła mu wypadki owej nocy, kiedy to usłyszała wyraźnie głos swojego brata, który, jak później stwierdziła, zmarł wśród tajemniczych okoliczności właśnie tej samej nocy.

— A, widzi pani, widzi pani! — teraz Prakasz tryumfował. — Czyż mam tu jeszcze zacytować słowa Szekspira o rzeczach na ziemi i niebie...

— Które nie śniły się filozofom, a które mnie denerwują szalenie! I dlatego, kochany panie Prakaszu, zmieńmy temat... Boże, tam ktoś stoi!

— Gdzie?

— Pod tamtem drzewem. Gdy łyśnie się, zobaczy pan i...

— To ja, Turrut! — rzekł olbrzym, usiłując swój dudniący bas „przerobić" na konspiracyjny szept. — Nadchodzą jacyś ludzie! Przyszedłem to oznajmić.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kornel Ujejski - poeta buntu i walki

(W 40-tą rocznicę zgonu)

Przed 40-tu laty zmarł prorok walki i buntu, Kornel Ujejski. Zmarł poeta, nie wznoszący się na szczyty sztuki poetyckiej, ale poeta pełen żaru, uczucia i porywu. Żarem tym rozpłomieniał serca polskie. Stał się im bliskim bardzo bliskim. I to właśnie powiązało go z życiem polskim ściśle, nierozerwalnie.

Któż z nas nie słyszał, nie zna „Z dymem pożarów", tego potężnego głosu rozpaczy polskiej, wołającej o pomstę do nieba dla obcych podżegaczy.

Urodzony we wsi Boremianach, nad Strypem i Dniestrem, kształcił się w Buczaczu, a potem na uniwersytecie we Lwowie i Warszawie. Lata uniwersyteckie i znajomości z Wincentym Polem, Teofilem Lenartowiczem i wieloma innymi, rzuciły w duszę Kornela Ujejskiego nawiew melancholii, tęsknoty i smutku", który stał się główną cechą i treścią jego pieśni. Poeta o wrażliwym sercu i żywej wyobraźni, widział wielką mękę Narodu w latach swego dzieciństwa. Zapłonął ogniem oburzenia i protestu i zapragnął wyśpiewać „ból matczyny" i wszystko poświęcić, byle iść „jak chorąży przed narodem".

Rok straszny dla Galicji, rok 1846, wstrząsnął poetą. Wstyd, ból, przerażenie, rozpacz szarpały jego sercem. Napisał szereg poezyj, które ukazały się pod tytułem: *„Skargi Jeremiego"*. Pisane są pięknym językiem, pełne uczucia, zapału i ognia. Nie dziwnego, że zbiorek ten wzniósł Ujejskiego na wyżyny wysokiej poezji i zjednał mu serca znękanego społeczeństwa. Ujejski staje się poetą-głosicielem walki o niepodległość i poetą buntu przeciw przemocy wroga. Dowodem tego poemat p. t. „Maraton", pełen młodzieńczej, do bohaterstwa rwącej się siły, zapału i wiary. Sięgnął tu poeta do wspomnień starożytnej Grecji. Dał nam obraz walki Greków z przemożnym najazdem perskim. Wspaniałą w nim jest mowa Milcyadesa, wodza greckiego do żołnierzy:

Kto chce być sługą, niech idzie, niech żyje,
Niech sobie powróz okręci o szyję,
Niech własną wolę na wieki okiełza!
Pan niedaleko, — niech do niego pełza.
I tam głaskany, a potem wzgardzony.
A my zostańmy. My w nieszczęściu razem.
Albo wytępim wrogów tym żelazem,
Lub za najświętszą wielkich bogów wolą
W grobie się wolni schronim przed niewolą.

Polacy mowę tę rozumieli. Rozumieli wszyscy tak, jak rozumiał poeta. W walkach z najazdem w Grecji widzieli Polskę, a w Grekach — samych siebie. „Maraton" porwał wszystkich. Rozmiłowała się w nim młodzież. Rozpalił poeta wyobraźnię patriotów.

W poezjach Ujejskiego znajdziemy gorące uczucie, skierowane w stronę polskiego ludu wiejskiego. Piękny jego wiersz ludowy „Zawiana chata", rozpoczynający się od słów: „Chato polskiego chłopa, zasypana śniegiem". Kochał dzieci ludu — tę przyszłość każdego Narodu.

Dusza Ujejskiego była wrażliwa, czuła, zwłaszcza na muzykę. Utwory muzyczne wstrząsały nim do głębi. Pozostawał pod wpływem muzyki Szopena. Uległ jej czarowi. Nic więc dziwnego, że pozostał zbiór wierszy, zatytułowany „Tłumaczenia Szopena".

Twórczość literacka Kornela Ujejskiego wypłynęła z najszczerszej i najsilniejszej miłości Ojczyzny. Miłości przyrody, ludu, rodziny. Lud, w którym upatrywał wielkie wartości, pragnął podnieść, nakarmić, oświecić. Poezja Ujejskiego jest piękna, śpiewna, melodyjna. Utwory jego nadają się wybornie do deklamacji, zwłaszcza przy akompaniamencie muzyki („Marsz żałobny Szopena", „W karczmie"). Naród pokochał twórczość Ujejskiego, deklamował ją i rozczytywał się w niej.

Zmarł. Widzenie zgonu zamknął w wierszu pt. „Anioł Pański", perle poezji naszej. Oto wyjątek:

Gdy bóle rodzinne aż do dna wypełnię,
A ciało pielgrzymką stargane boleśnie,
Do ciszy brzemiennej się skłoni,
Jak dzisiaj, tak kiedyś w mej śmierci godzinie,
Niech flet pacholę, niech łąką mgła płynie,
Kościołek na pacierz niech dzwoni.
Ostatni błysk oka za słońcem wyprawię,
Ostatnią łzę stoczę ku ziemi,
Konając raz jeszcze kraj pobłogosławię
I usty wyjąkam blademi:
Anioł Pański...

TADEUSZ MYSZKA.

Wyprawa uczonych polskich
na wybrzeża Grenlandii

2.180.000 kilometrów kwadratowych pól lodowych — 16.000 mieszkańców, rozproszonych na wybrzeżach Grenlandii — oto w olbrzymim skrócie charakterystyka tej największej wyspy świata, znanej nam tylko z filmów polarnych.

Wśród mieszkańców dalekiej północy spędziła w lecie br. dwa miesiące polska wyprawa naukowa, z której wrażeniami podzielił się z nami jeden z uczestników ekipy, p. Stanisław Siedlecki.

Jeszcze przed kilkunastu laty literatura podróżnicza charakteryzowała Eskimosów, jako lud dziki, ciemny, barbarzyński, znajdujący się na najniższym szczeblu cywilizacyjnym. A oto — rewelacja, nie tylko dla nas, ale i dla całej Europy. W eskimoskich osadach na Grenlandii, w większych skupiskach, zwanych z duńska koloniami i mniejszych — półkoloniami, błyszczą wszędzie w polarnym słońcu norweskie strome dachy szkół ludowych; wśród ludności tubylczej jest mniejszy procent analfabetów, aniżeli w niejednym zachodnim nawet kraju Europy. Seminaria w koloniach eskimoskich kształcą pastorów i nauczycieli, zdolniejsi otrzymują od rządu duńskiego stypendia na studia w Kopenhadze. Oczywiście ubogi język eskimoski, posiadający w swym skromnym słownictwie jedynie określenia przedmiotów i czynności realnych, a nieznających zupełnie określeń abstrakcyjnych, wypierany jest przez bogatą mowę duńską. Te same trudności spotyka Eskimos, gdy operuje większymi cyframi niż 20. Eskimos umie tylko liczyć w swoim rodzinnym języku do 20; do liczby palców u obu rąk i nóg.

„Jeden" w języku tubylców brzmi, jak nazwa pierwszego palca prawej dłoni, **„dwa"** — drugi palec, itd., **„pięć"** — cała ręka, **„dziesięć"** — dwie dłonie, **„dwadzieścia"** — cały człowiek. Chcąc więc wypowiedzieć dajmy na to cyfrę dwadzieścia siedem, trzebaby użyć niezwykle skomplikowanego określenia, brzmiącego mniej więcej: „drugi palec drugiej ręki całego drugiego człowieka".

Ciekawy jest alfabet eskimoski. Język eskimoski nie zna zupełnie dźwięku „c". To też abecadło eskimoskie rozpoczyna się nie jak u nas, „A, B, C", ale od „A, B, D".

Lud eskimoski, zamieszkujący niezwykle prymitywne torfowe chatki, razące europejczyka swoim niezbyt higienicznym trybem życia, przerasta tego europejczyka o głowę swoją etyką i moralnością. Eskimosi ujawniają niespotykany nigdzie kult matki. Stara kobieta-matka, otaczana jest wielką czcią. Morze — jedyny żywiciel tego ludu — w symbolice eskimoskiej przedstawiane bywa pod postacią starej niewiasty.

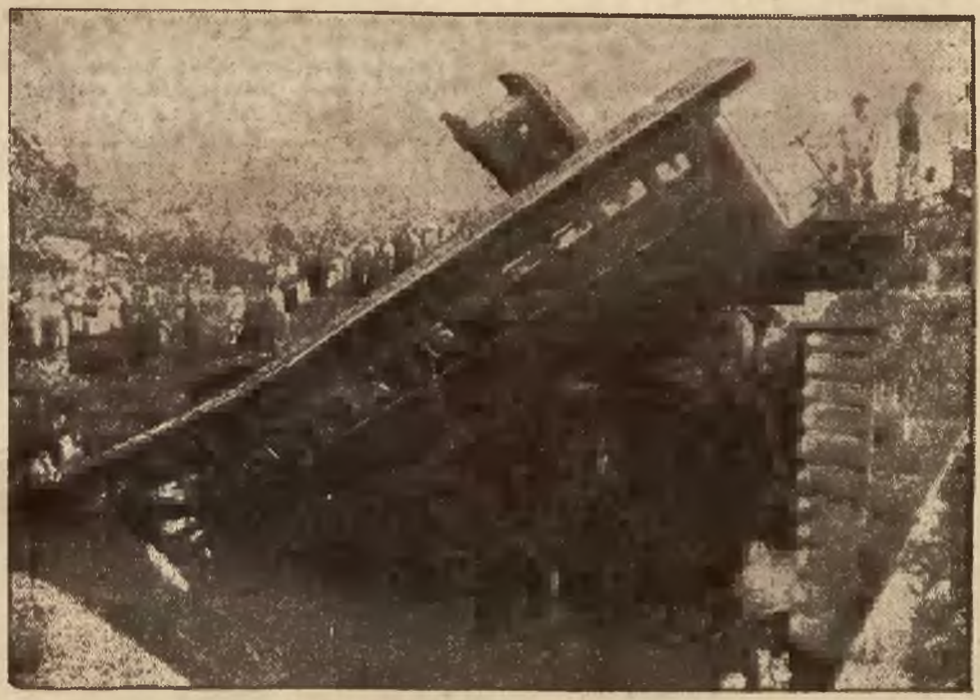
Jest to jedyny bodaj lud na kuli ziemskiej, któremu obce jest słowo „nienawiść", w którego języku nie istnieje słowo „wojna". Szczepy eskimoskie nie prowadzą ze sobą i nie prowadziły nigdy żadnych wojen ani utarczek, przeciwnie zawsze w walce z okrutną przyrodą polarną łączyły się i wspomagały, co wyrobiło w nich rzadki gdzie indziej solidaryzm i przyjaźń.

Na tle tej miłości człowieka dziwnie wygląda stosunek Eskimosów do zwierząt, a zwłaszcza do psów, pomagających tubylcom w polowaniu.

Eskimos jest urodzonym myśliwym. Wyruszając na łowy, zabiera ze sobą 10 psów rasy, niezbadanej dotąd, a z wyglądu przypominającej nasze wilczury. To też w każdej osadzie eskimoskiej włóczą się tych psów olbrzymie sfory. Zimą rzuca im gospodarz jedzenie, latem nie troszczy się o swoich pomocników zupełnie. Wygłodniałe psy zżerają więc w okolicy w promieniu kilkudziesięciu kilometrów wszystkie żyjące stworzenia czworonożne i ptaki, a bywają nierzadkie wypadki, że rzucają się na dzieci i dorosłych.

Barbarzyński zdawałoby się system traktowania zwierząt przez Eskimosa ma swoje głębokie uzasadnienie. Psy latem są niejako „ż y w ą k a n a l i z a c j ą" osady. Zjadając wszystko, co jest do zjedzenia, oczyszczają kolonię eskimoską z odpadków, które pod wpływem wysokiej temperatury polarnego lata stanowiłyby poważne niebezpieczeństwo dla zdrowia mieszkańców.

L. Wr.



Zdjęcie z katastrofy kolejowej, jaka się wydarzyła niedawno w Brazylii. W katastrofie tej zginęło 7 osób, 80 zaś zostało ciężko rannych.



W dzielnicy murzyńskiej N. Jorku w Haarlem stanie olbrzymich rozmiarów pomnik Lincolna, oswobodziciela niewolników murzyńskich w St. Zjedn. Na ilustracji głowa pomnika.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

POWIAT CHRZANÓW

Dnia 12 grudnia 1937 r. o godz. 12 **odbędzie się** statutowy **zjazd powiatowy** w miejscowości **Plaza**, w którym mają wziąć udział wszystkie władze powiatowe a to, powiatowy Zarząd, pow. Komisja Rewizyjna, Zarządy kół i jeden delegat na każde 10 członków. Porządek obrad będzie podany na miejscu. Wstęp na salę za okazaniem legitymacji.

Obecność wszystkich uprawnionych jest bezwzględnie konieczna.

Za Zarząd Powiatowy S. L.:
Józef Kocot,
sekretarz.

KOMUNIKAT ZARZĄDU POW. S. L. W GRYBOWIE

Zarząd pow. S. L. przypomina Zarządom Kół w powiecie, że z **dniem 1 lutego 1938 kończy się kadencja obecnych Zarządów, wobec czego w ciągu mies. stycznia 1938, należy przeprowadzić wybory do Zarządów kół ludowych.** Wyborów dokonują walne zebrania człon. Koła. — Protokóły z odbytych wyborów należy **w nieprzekraczalnym terminie do 1-go lutego 1938 przedłożyć Zarządowi pow. do zatwierdzenia.**

Legitymacje człon. na r. 1938, będą wydawane przez Zarząd pow. po uprzednim złożeniu gotówki.

Za Zarząd pow.
Wojtarowicz sekr. **Józef Steinhoff** prezes.

POWIAT JASŁO

Zebrania gminne, na które powinni przybyć wszyscy ludowcy z legitymacjami odbędą się:

dla gminy Żmigród, dnia 12 grudnia br. o godzinie 12-ej, w sali Domu Ludowego w Mytarzu, —

dnia 19 grudnia, o godz. 12-ej w Osieku. Sprawy ważne. Referował będzie **p. Jan Madejczyk.**

Zarząd pow. S. L.

UWAGA POWIAT PRZEMYŚLANY!

Dnia 12 grudnia br. o godzinie 12-ej odbędzie się w Przemyślanach w sali „Sokoła" **zebranie powiatowe członków Str. Ludowego, na które przybędzie delegat ze Lwowa.**

Obecność członków obowiązkowa. — Wstęp za legitymacjami 1937 r.

Sekretariat S. L. we Lwowie.

BACZNOŚĆ POW. JAWORÓW

Dnia 19 grudnia, w niedzielę o godz. 1-szej po południu w **Domu Ludowym w Gnojnicach odbędzie się zjazd S. L.,** w sprawie wyboru Powiatowego Zarządu Stronnictwa Ludowego. Wstęp za legitymacjami na rok 1937. Prosimy jak najliczniej przybyć, będzie delegat z sekretariatu S. L. ze Lwowa.

Prezes Koła S. L. w Gnojnicach.
Jerzy Licak.

POWIAT ROHATYN

W **dniu 12 grudnia** 1937 r. odbędzie się **zjazd pow. Str. Lud. we wsi Karolówka,** w świetlicy. Początek obrad o godz. 1-szej po południu. Sprawy bardzo ważne, wobec tego prosimy wszystkie Zarządy Kół Str. Lud. również członków Zarządu Powiatowego o konieczne przybycie. Wstęp na salę obrad tylko za legitymacjami członkowskimi.

ZA ZARZĄD POW. STR. LUD.
Sudoł Jan, sekr. **Gazda Józef,** wicepr.

POWIAT MIECHÓW

W niedzielę 12 grudnia b. r. odbędzie się posiedzenie **Zarządu Powiatowego z udziałem Zarządów gminnych i poszczególnych kół w sekretariacie Stronnictwa Ludowego w Miechowie.**

Na porządku dziennym: Wybór delegatów na Kongres i inne ważne sprawy organizacyjne. Obecność więc wszystkich zainteresowanych jest konieczna.

Początek punktualnie o godz. 11-tej.

Zarząd Powiatowy.

P. Mecenasowi dr. Miarczyńskiemu za jego gorliwą i bezinteresowną obronę przed Sądem Okręgowym w Kielcach na sesji wyjazdowej w Miechowie w dniu 10 listopada b. r. składają na tej drodze serdeczne podziękowanie.

Szymon Dudek
Roman Zdeb.

ZARAZA BYDŁA W NIEMCZECH. Urząd Zdrowotny Rzeszy podaje dane o zarazie racic i pyska. Od 15 listopada 1937 r. najwięcej zagród, bo 3.349 objęła zaraza w Badenii, następnie w Prusach — 1777, w Bawarii 1240 i w Palatynacie 1131.

Wyrok na Chaskielewicza
uprawomocnił się

W sobotę Sąd Najwyższy rozpatrywał sprawę Joska Chaskielewicza, skazanego przez Sąd Apelacyjny na **bezterminowe więzienie za zabójstwo wachmistrza ułanów, Jana Bujaka.**

Wyrok I instancji przewidywał karę śmierci, lecz został zmieniony w II instancji. Od tego wyroku założyli skargę kasacyjną zarówno prokurator jak i obrona.

Sobotniej rozprawie Sądu Najwyższego przewodniczył sędzia Bonisławski, oskarżał prok. Kuczyński. Obronę wnosili adw. Dąbrowski i Landau.

Po krótkim referacie sprawy, zabrał głos adw. Dąbrowski i dowodził, że sąd podzielił opinię biegłych, iż Chaskielewicz jest psychopatą i powinien być umieszczony w zakładzie dla umysłowo chorych.

Kwestię rzekomego afektu poruszał adw. Landau dowodząc, że Chaskielewicz, jeśli działał w afekcie, to **nie pod wpływem nienawiści do narodu i wojska polskiego, lecz z pobudek osobistych.** Odpowiadając na te zarzuty, prokurator dowodził, że sąd uznając kogoś za człowieka o zmniejszonej poczytalności, nie **jest zmuszony do odstępowania od kary śmierci.** W zakończeniu prokurator domagał się zastosowania najwyższego wymiaru kary.

Po krótkiej naradzie, sąd oddalił obie skargi kasacyjne i wyrok stał się prawomocny.

Z wydawnictw

„WIEŚ I PAŃSTWO", miesięcznik naukowy, poświęcony sprawom gospodarczym, społecznym i kulturalnym wsi, przeznaczony przede wszystkim dla inteligencji, ma się wkrótce ukazać. Wydawcą jest **spółdzielnia wydawnicza „Wieś"**, założona z inicjatywy inteligencji, pochodzącej z ludu wiejskiego i przyjaciół wsi. Na redaktorów powołano: **dr. Franciszka Bujaka, profesora Uniwersytetu J. K., dr. Stefana Inglota,** docenta Uniwersytetu J. K. i **dr. Wincentego Stysia,** zast. profesora Politechniki Lwowskiej. Sekretarzem redakcji i kierownikiem administracji jest **mgr. Franciszek Jukniewicz,** st. asystent U. J. K. — **Adres redakcji i administracji: Lwów, ul. 3 Maja 11, godziny przyjęć od 17 — 20.**

Sprostowanie

W związku z notatką w Nr. 38 z dnia 3. 10. br. uprzejmie prosimy na podstawie art. 19 ustawy prasowej o zamieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakoby gajowy majątku Horyniec Zdrój zatrzymał w polu bezrobotnego Antoniego Nazarkę, niosącego grzyby, — prawdą natomiast jest, że gajowy Franciszek Stelmach zatrzymał majętnego gospodarza Antoniego Nazarkę w lesie.

Nieprawdą jest, że gajowy grożąc rewolwerem poszczuł psa, który pogryzł gospodarza do utraty przytomności, — prawdą natomiast jest, że na spokojne zapytanie gajowego o okazanie zezwolenia na przebywanie w lesie — Antoni Nazarko targnął się czynnie okutą maczugą, przechowywaną dotychczas w Zarządzie leśnym, wobec czego w obronie swego życia gajowy Franciszek Stelmach zagroził rewolwerem a gdy napastnik rzucił się na niego, ubezwładnił go, odbierając maczugę, przy czym pomocnym mu był przydzielony pies do obrony osobistej, który jednakowoż nie poszarpał nawet odzienia.

Nieprawdą jest, że Antoni Nazarka jest bezrobotnym, prawdą natomiast jej, że jest gospodarzem we wsi Wólka Horyniecka i że znany jest z tego rodzaju wystąpienia w lesie, czego dowodem jest prawomocny wyrok Sądu Grodzkiego w Lubaczowie w r. 1933, którym Antoni Nazarko skazany został aresztem 3 mies. za przestępstwa z art. 271 k. k.

Powyższe sprostowanie przeprowadzono na podstawie dokładnego śledztwa, zechcą WPanowie zamieścić w Swym poczytnym piśmie, aby pracownik, pełniący sumiennie swoje obowiązki doznał pełną rehabilitację za niesłuszne posądzenie.

Zygmunt Karłowski
właściciel majątku Horyniec Zdrój

NA FUNDUSZ PRASOWY

Na fundusz prasowy p. N. N. **złożył kwotę 10 zł.** (na ręce p. prezesa pow. Władysława Witka ze Śmigna).

Ten piękny czyn powinien być bodźcem dla innych członków S. L., którzy doceniają znaczenie prasy ludowej, borykającej się z wielkimi trudnościami.

Kronika Śląska

Powiat Rybnik

Czerwionka (Nieszczęśliwy wypadek). Na stacji kolejowej przy przetaczaniu wagonu towarowego wpadł pomiędzy bufory konduktor Emanuel Stopa i poniósł śmierć na miejscu.

Powiat Pszczyna

Bieruń Stary (Rehabilitacja naczelnika). Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odbyła się rozprawa przeciw b. nacz. okręgu urzędowego. Emilowi Wieczorkowi, stojącemu pod zarzutem popełnienia nadużyć. Sąd po przesłuchaniu świadków uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Powiat Bielsko

Drogomyśl (Napad rabunkowy). Dnia 27 listopada br. przybyło do gospody Jerzego Obracaja czterech osobników, którzy zażądali posiłku, wódki oraz papierosów. W chwili, gdy gospodarz wyszedł do kuchni, złodzieje zabrali szufladę z pieniędzmi i większą ilość trafiki. Obracaj rzucił się w pościg za złodziejami, którzy porzucili szufladę z pieniędzmi do rown i zbiegli.

Roztropice (Praktyki p. kierownika szkoły). Tutejszy kierownik szkoły uczy dzieci zajęć praktycznych dla własnej korzyści, a mianowicie dzieci muszą wykonywać różne roboty podczas nauki, jak czyścić okna, rąbać drzewo, zamiatać, obierać owoce i t. p. Zaś lekturę oświatową prowadzi na temat, który podrywa autorytet rodziców dzieci nczęszczających do szkoły.

Pan kierownik szkoły wygrażał się również, że Koło Macierzy Szkolnej, które istnieje w Roztropicach od szeregu lat — musi rozkurzyć na cztery wiatry. Pomiędzy obywatelami gminy Roztropic powstał z tego powodu spór, ponieważ jedni twierdzą, że p. kierownikowi brakuje jedna klepka w głowie, zaś drudzy są zdania, że ma o jedną za dużo i nie wiadomo, która strona tu ma rację.

Może wreszcie p. Inspektor znajdzie na to odpowiedź!?

Powiat Cieszyn

Cieszyn (Rozdział stypendiów). Komisja fundacyjna miasta Cieszyna przydzieliła w bież. roku szkolnym młodzieży szkół średnich i studentom wyższych uczelni oraz na kupno książek dla biednych dziewcząt szkół powszechnych 15 stypendiów na łączną kwotę zł 2550, które wypłacono z pięciu fundacyj, a mianowicie:

Z fundacji bar. Adeli Merwill nadano 5 stypendiów na sumę zł 1120, które otrzymali Feliks Lebiedzik, słuchacz I roku Szkoły Nauk Politycznych — zł 400, Wiktor Wawrzeczek, stud. IV roku chemii na U. J. — zł 400, Mazur Karol, uczeń 8 kl. gimn. klas. zł 110, Kleimonówna L. ucz. 3 kl. gimn. matem. zł 110, oraz Karol Kuchar, słuch. U. J. P. — zł 100.

Z fundacji Ks. Prutka nadano 5 stypendiów na sumę zł 530, które otrzymali Karch Józef, uczeń kl. 8 gimn. klas. — zł 110, Samiec Józef i Kowala Ludwik, uczniowie IV kl. Szkoły Handl. po zł 100, Maceczek Ludwik, uczeń I kl. Liceum Pedag. zł 110, oraz Sajak Edward, uczeń kl. II gimn. matem. przyr. zł 110.

Z fundacji im. Kl. Potiorka nadano 3 stypendia po zł 110, które otrzymali Stoszek Paweł, uczeń I kl. Liceum Pedag., Juroszek Józef, uczeń kl. II gimn. klas., Branny Jan, uczeń kl. IV gimn. matem.-przyr.

Z fundacji im. Żwirki i Wigury nadano stypendium w kwocie zł 450 Stefanowi Michnikowi, stud. III roku Sekcji Lotniczej na Politechnice Lwowskiej.

Z fundacji im. Emilii Malatek przeznaczono kwotę zł 120 na zakup książek szkolnych dla ubogich dziewcząt w szkołach powszechnych na terenie miasta Cieszyna.

ZE ZWIĄZKU Spółek Szałaśniczych w Cieszynie

Związek Spółek Szałaśniczych w Cieszynie, podaje dalsze terminy Walnych Zebrań niżej wymienionych spółek szałaśniczych:

9. Spółka Szałaśnicza „Kozince“ w Wiśle, w dniu 10 grudnia 1937 r. o godz. 15-tej w lokalu p. Halamy w Wiśle — Głębcach.

10. Spółka Szałaśnicza „Kobyla“ w Wiśle, w dniu 13 grudnia 1937 r. o godz. 16-tej, w lokalu p. Halamy w Wiśle — Głębcach.

11. Spółka Szałaśnicza „Mały Stożek“ w Wiśle, w dnin 13 grudnia 1937 r. o godz. 15-tej w lokalu p. Halamy w Wiśle — Głębcach.

12. Spółka Szałaśnicza „Kotarz“ w Brennej, w dniu 14 grudnia 1937 r. o godz. 15-tej w lokalu Spółki Spożywczej w Brennej.

13. Spółka Szałaśnicza „Cisowa“ w Brennej, wdniu 14 grudnia 1937 r. o godz. 17-tej, w lokalu Spółki Spożywczej w Brennej.

14. Spółka Szałaśnicza „Węgierski“ w Brennej, w dniu 15 grudnia 1937 r. o godz. 15-tej w lokalu Spółki Spożywczej w Brennej.

15. Spółka Szałaśnicza „Stołówka“ w Brenuej, w dniu 15 grudnia 1937 r. o godz. 17-tej w lokalu Spółki Spożywczej w Brennej.

16. Spółka Szałaśnicza „Skałka“ w Brennej, w dniu 16 grudnia 1937 r. o godz. 16-ej w lokalu Spółki Spożywczej w Brennej.

17. Spółka Szałaśnicza „Huta“ w Brennej, w dniu 16 grudnia 1937 r. o godz. 15-tej w lokalu Spółki Spożywczej w Brennej.

18. Spółka Szałaśnicza „Stary Groń II“ w Brennej, w dniu 17 grudnia 1937 r. o godz. 15-tej na Tokarzówce w Brennej.

19. Spółka Szałaśnicza „Stary Groń I“ w Brennej, w dniu 17 grudnia 1937 r. o godz. 16-tej na Tokarzówce w Brennej.

20. Spółka Szałaśnicza „Równica“ w Brennej, w dniu 17 grudnia 1937 r. o godz. 16,30 na Tokarzówce w Brennej.

21. Spółka Szałaśnicza „Grabowa“ w Brennej, w dniu 20 grudnia 1937 r. o godz. 15-tej na Tokarzówce w Brennej.

22. Spółka Szałaśnicza „Malinka“ w Brennej, w dniu 20 grudnia 1937 r. o godz. 16-tej na Tokarzówce w Brennej.

23. Spółka Szałaśnicza „Orłowa“ w Brennej, w dniu 20 grudnia 1937 r. o godz. 17-tej na Tokarzówce w Brennej.

Międzyświeć (Burza z piorunami). W sobotę, 27 listopada br. przeszła nad okolicą Skoczowa szalejąca burza, w czasie której piorun uderzył w drewnianą stajnię osadnika Pawła Pinkasa, gdzie zabił krowę. Stajnia została nieznacznie uszkodzona, natomiast osadnik Pinkas poparzony został w prawą rękę i nogę.

Pierściec (Odpust). W niedzielę, 12 grudnia odbędzie się w parafii pierścieckiej doroczny odpust.

Jaworzynka (Zrzekł się z obowiązku wójta). Jak nam donoszą dotychczasowy wójt p. Stańko zrzekł się pełnienia obowiązków wójta. Obowiązki wójta pełni obecnie jego zastępca obyw. Szkawran Jan.

Cieszyn (Zgon). Dnia 30 listopada br. zmarł nagle na udar serca śp. Adolf Kotajny, drogomistrz Wydziału Dróg Powiatowych w Cieszynie, w 45 roku życia. Pogrzeb zmarłego odbył się dnia 2 grudnia br. przy licznym udziale publiczności na cmentarzu ewangelickim.

Z Tow. Teatru Polskiego w Cieszynie. W niedzielę, 21 listopada odbył się tu występ Chóru Dana. Nie zabieramy głosu co do poziomu artystycznego zespołu i repertuaru słuchowiska Chóru, mającego zresztą światową markę, chociaż i ten temat byłby bardzo ciekawy.

Na marginesie chcemy dotknąć spraw technicznych, będących troską nie tylko Zarządu Towarzystwa, ale także każdego rozsądnego obywatela, troską, która nad granicą winna być specjalnie żywą.

Nie wolno nam bowiem dopuścić, by placówka kulturalna, jaką jest teatr w Cieszynie, służyła kulturze nam wrogiej i budowała na Cieszyn, Skoczów i okolicę bastion niemczyzny, gdy tymczasem na polskich przedstawieniach widownia świeciłaby smutną, a polską w wolnej Ojczyźnie — pustką.

Krótko: ze Skoczowa na każde niemieckie przedstawienie specjalnym autobusem zjeżdżają się „Niemcy“ — czy w Skoczowie niema Polaków? — czy dla Polaków nie ofiarowałaby się firma ta sama zresztą co i dla t. zw. „Niemców skoczowskich“, by przywieść gości? Zapewne tak. Więc dlaczego gości ze Skoczowa — (nie najmniejszego znów miasta) — niema? Któż odkryje tę cudowną tajemnicę?

Czy nie znalazł się w całym Skoczowie człowiek, któryby podjął się zorganizowania życia kulturalnego?

Czy ze Skoczowa nikt nigdy nie chce odczuwać szlachetniejszych wzruszeń, jakie daje tylko prawdziwy teatr?

Czy Skoczów zawsze chce zostać ślamazarny? Może nam to kto kompetentniejszy wyjaśnia!

Mka.

Cieszyn (Rocznica Powstania Listopadowego). Dnia 28 listopada br. wieczorem oddziały hufca szkolnego PW. i batalion strzelców podhalańskich odtworzyli na przedmieściach Cieszyna fragmenty walki. Następnego dnia odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym, przy czym podchorążowie złożyli uroczystą przysięgę na placu Dominikańskim. Wieczorem odbyła się uroczysta akademia w Domu Żołnierza, na którą przybyło szereg gości z Krakowa — rodziców podchorążych.



Minister Delbos w drodze do Warszawy sfotografowany na dworcu w Berlinie wraz z ambasadorem francuskim w Niemczech Francois

Towary rolne staniały

Na zagranicznych rynkach zbożowych panowała ostatnio tendencja słaba. Coraz więcej utrwala się opinia, że bilans tegorocznej kampanii będzie gorszy, niż początkowo przypuszczano.

Na rynku krajowym ceny były wprawdzie wyższe, niż na zagranicznych, ale również zaledwie utrzymują się na poziomie minimalnej opłacalności, t. j. sytucja przedstawia się podobnie, jak i na rynkach amerykańskich. Różnica powstała wyłącznie prawie skutkiem znacznej rozpiętości w kosztach produkcji u nas i w Ameryce. Dla rolnictwa jednak oczywiście ważniejszy jest nie poziom cen bezwzględnych, lecz **opłacalnych.** Z tego stanowiska rzecz biorąc, koniunkturę zbożową należy oceniać jako **niepomyślną.** Ceny na większych rynkach krajowych mają tendencję **zniżkową** dla wszystkich czterech zbóż. To samo można powiedzieć **i o ziemniakach.** Nasiona oleiste w tygodniu sprawozdawczym nieznacznie się poprawiły, pozostałe ziemiopłody bez zmian.

Zupełnie niepomyślnie kształtuje się sytuacja na rynku zwierząt rzeźnych. Ceny z małymi wahaniami ciągle spadają. W ciągu ostatnich 2 i pół miesięcy trzoda słoninowa najwyższej jakości (ponad 180 kg. żywej wagi) spadła ze 145 zł. na 115 zł. za 100 kg. ż. w. Trzoda słoninowa ponad 150 kg. obniżyła się ze 140 do 112 zł., mięsna (ponad 110 kg. ż. w.) — ze 118 na 97 zł. Krowy i woły 1 kl. spadły z 86 do 82 zł. za 100 kg. żywej wagi (w dolnej granicy), co jest najlepszym dowodem, że towar należycie dotuczony trzyma się w cenie. Natomiast za bydło chude w ciągu tego czasu notowano najwyższą cenę 49,5, a najniższą — zaledwie 16 zł. za 100 kg. żywej wagi. Zaznaczyć przy tym należy, że wahania między cenami sztuk wysokiej jakości rzeźnej są małe, dla krów wynoszą tylko 15 proc. (86—99 zł. za 100 kg. ż. w.), wówczas gdy dla bydła chudego przewyższają 100 proc. (ostatnio 20—42 zł. za 100 k. ż. w.). Jest to dla rolników, sprzedających obecnie w dużej ilości właśnie bydło i trzodę chudą, okolicznością wysoce niepomyślną, gdyż transakcje zawierane są przeważnie po cenie najniższej.

Na rynku masła sytuacja znów się zmieniła. Cena towaru wyborowego I gat. spadła do 3.46 zł. za 1 kg. w hurcie. Ceny więc, które mleczarnie płacić mogą dostawcom za mleko, przeznaczane na przerób na masło, są bardzo niskie (około 10 groszy za litr, a nawet mniej). Również bez zmian, ale bez porównania lepiej przedstawiała się sytuacja na rynku jaj, głównie dzięki rentownemu eksportowi.

Ostatnie matury dla eksternistów

Ministerstwo Oświaty ustaliło plan egzaminu dla eksternistów, zdających przy kuratoriach szkolnych egzaminy z zakresu 8-miu klas gimnazjów. Egzaminy dla tych eksternistów **odbędą się w roku 1938 po raz ostatni.**

Kandydaci, przystępujący do tych egzaminów po raz pierwszy, dopuszczeni będą tylko w dwóch terminach, z wiosną i jesienią 1938. Ci, którzy egzaminu nie zdadzą, będą mogli powtórzyć go w roku 1939.

Jaką rolę spełnia „Plon“

Każdemu rolnikowi, a przede wszystkim małorolnemu potrzebna jest wiedza i oświata rolnicza. Wiedzę tę zdobywa się w szkołach rolniczych, na kursach, oraz przez czytanie książek i fachowych pism rolniczych.

Takim wielce pouczającym wydawnictwem rolniczym jest ciekawie i ładnie ilustrowany ogrodniczo-rolniczy

„P L O N“.

W piśmie tym omawiane są przez ludzi nauki i praktyków w sposób przystępny i zrozumiały dla każdego rolnika najważniejsze zagadnienia rolnicze. Prenumerata tego bardzo pożytecznego wydawnictwa jest bardzo mała — albowiem wynosi na cały rok, a więc za 12 dużych broszur zaledwie 1 zł. — Prenumeartorzy „Plonu“, którzy prześlą prenumeratę za rok 1938 — otrzymają jako premię ładny ilustrowany — kalendarz ścienny.

Radzimy wszystkim naszym prenumeratorom, czytelnikom zaprenumerować i czytać „Plon“. Na tak nie duży wydatek może zdobyć się każdy, nawet niezamożny rolnik.

Szczególnie polecamy to wydawnictwo młodzieży wiejskiej, która winna się należycie przygotować do pracy zawodowej na roli.

Prenumeratę „Plonu“ wysyłać należy pod adresem: **Administracja „Plonu“ Chorzów I.**